OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	50c.
Od cala	$1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE
posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 2. Chicago, Illinois, Czwartek 10-go Stycznia, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Z Petersburga donoszą 1go stycznia, że rosyjski minister spraw zagranicznych, Giers o którego chorobie już wspominaliśmy, jest umierającym. Powiadają, że rosyjski poseł w Wiedniu, książe Lobanow—Rostowski, który w ostatnich dniach udał się do Rzymu ze szczególną misyą uwiadomienia papieża urzędownie o wstąpieniu na tron cara Mikołaja II, zostanie następcą Giersa, jako minister spraw zagranicznych.

* * *

W mieście Mexico dało się dnia 1go stycznia uczuć silne trzęsienie ziemi. Różne budynki zostały uszkodzone i mnóstwo osób zostało pokaleczonych.

Z Monterey donoszą, że kolej Rio Grande, która obecnie prowadzi z Bronwsville do Point Isabel w Texas, zostanie w prostej linii przedłużona do Monterey.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą 1go stycznia: Wczorajsza sesya gabinetu, na której przewodniczył prezydent Moraes, była bardzo burzliwą. Z powodu, iż powstańcy nie przyjęli amnestyi im ofiarowanej, postanowiło ministeryum, prowadzić walkę dalej z jak największą energią. Wydano rozkazy, aby jak najprędzej wysłać wojsko do Rio Grande do Sul.

Nareszcie zakazał i rząd belgijski przywóz bydła ze Stanów Zjednoczonych, zastawiając się tem, że pomiędzy bydłem amerykańskim panuje pleuropneumonia. W taki sposób są wszystkie porty kontymentu europejskiego zamknięte dla bydła i mięsiwa amerykańskiego. Amerykanom pozostaje więc tylko targ angielski.

* * *

Telegram z Moskwy donosi, że car, gdy mu podano listę oficerów przedstawionych do promocyi, na której się znajduje wiek, religia i t. d. oficerów, przekreślił rubrykę oznaczoną nagłówkiem "religia" i wyrzekł, że religia nie jest kwestyą, o którą się troszczy.

— Stan ozimin w Rosyi jest lepszym, niż w przeszłym roku, jednakowoż zasiano mniej areału.

— Rząd rosyjski załatwi kwestyę Pamiru na drodze pokojowej przez ustępstwa dla Anglii. Droga Chitral i droga Janow, nazwana po jenerale tegoż nazwiska, które są jedynemi drogami, któremi się można dostać do Pamiru, zostaną odstąpione Wielkiej Brytanii.

* * *

Z Pragi czeskiej donoszą 2 stycznia: Pogłoska, która się rozszerzyła pomiędzy ludnością włościańską w pobliżu Braunau, iż Matka Bozka się ukazała w sąsiednim lesie, spowodowała, że się zgromadziło do 6000 ludzi w nadziei zobaczenia cudu. Władze miejscowe obawiając się rozruchów, kazały rozejść się ludziom. Ci jednakże nie chcieli tego uczynić i żandarmi użyli przemocy, przyczem dwóch wieśniaków zostało ranionych. Trzeba jednakże było przywołać żandarmów z różnych okręgów, nim władzom się udało rozpędzić tłum.

* * *

Donoszą, że gubernator w Bitlis w Armenii, Tansin pasza, który kierował wojskowemi operacyami w pobliżu Sassun, gdzie Turcy się mieli dopuścić tylu okrucieństw został zamordowany przez Armeńczyka, który popełnił później samobójstwo.

Rząd turecki potwierdził wybór Ismioliana na patryarchę ormiańskiego.

* * *

Paryzkie czasopismo "Petite Republique" otrzymało telegram, że jeden z najbardziej naprzód posuniętych oddziałów ekspedycyi pułkownika Monteil w okręgu Congo został napadnięty przez krajowców i utracił 20 ludzi, pomiędzy nimi 18 białych.

* * *

Z Rzymu donoszą, że odkryto kradzież bardzo cennych obrazów miniaturowych z biblioteki Watykanu. Pomiędzy skradzionemi przedmiotami znajduje się 41 obrazów i pargaminowe wydanie z r. 1100, noszące tytuł "L'Omalia di fratre Chiacomo", i 17 obrazów z dzieła zatytułowanego "Trionfi di Petrarca".

Kradzież odkrył profesor Chiarici, a wszystkie obrazy zostały sprzedane cudzoziemcom. Policya uwięziła profesora Sardi alias Rapisardi i pewnego antikwaryusza nazwiskiem Tovazzi. Powiadają, że już dawno wiedziano o kradzieżach, lecz władze watykańskie nie chciały wezwać pomocy policyi włoskiej.

* * *

Z San Luis Potosi donoszą 2go stycznia: Kilka dni temu przybył dotąd James D. Lewis z New Yorku, który miał być wynalazcą, a obecnie otrzymały władze zażalenia, że oszukał mnóstwo poważanych biznesistów o wielkie sumy jakimś fałszywym patentem. Miał sprzedać prawo sprzedaży pozornego patentu na maszyneryę kopalniową 14 różnym osobom, a od każdej z nich dostał po $5000. Okazało się, że Lewis w ogóle nie ma udziału w maszyneryi, i że w innych częściach rzeczypospolitej dopuścił się tego samego oszukaństwa.

* * *

Z Krakowa donoszą 3 stycznia, że zakaz jen. Hurko, gdy był gubernatorem Warszawy, aby ogłoszenia rządowe były podawane w języku polskim, został odwołany i została ogłoszona amnestya dla wszystkich osób, które brały udział w obchodzie Kilinskiego. Podobno zostały jeszcze inne popularne rozporządzenia wydane.

— Car zamianował komitet, który ma zbadać oskarzenia, które były powodem dymisyi Krywoszyna, ministra dróg i komunikacyi. Dymisya nastąpiła ponieważ Krywoszyn zawarł kontrakty, na których mocy drzewo na belki dla torów kolejowych, miało być dostarczane z lasów ministra.

* * *

Z Londynu donoszą, że podczas ostatniej burzy w Anglii zaginęły 322 łodzie rybackie pochodzące z Hull, Grimsby i Yarmouth.

* * *

Z Rzymu donoszą, że papież o twarcie wypowiedział swe zadowolenie, że car go uwiadomił przez rosyjskiego posła w Wiedniu, księcia Lobanowa Rostowskiego, o swem wstąpieniu na tron.

Ojciec św. uważa to za nowy dowód dobrego porozumienia istniejącego pomiędzy Watykanem i Petersburgiem.

* * *

Rząd belgijski postanowił zaproponować Izbie deputowanych przyłączenie wolnego kraju Kongo do Belgii. Prezes ministeryum M. J. DeBerlet oświadczył ten zamiar rządu członkom prawicy i dodał, że zostały usunięte dawniejsze przeszkody i że mocarstwa nie zaprotestują przeciw temu postępowaniu Belgii.

* * *

Niemieckie ministeryum wojny nie chce zezwolić, aby oficerowie niemieccy wstępowali do służby chinskiej.

* * *

Na febrę umarł następca tronu królestwa Siamu, Somdetch Chowfa Maha Vajirunhis. Urodził się 27 czerwca r. 1878, i został w styczniu 1887 zamianowany następcą tronu.

* * *

Po całej Europie padał w przeszłym tygodniu śnieg. W prowincyach Tolosa, Victoria, Burgos i Avila w Hiszpanii jest kilka stóp głębokim. Rzeka Arga wystąpiła z koryta i zalała sąsiednie okolice. Mieszkania a nawet klasztory zostały opuszczone. Przytem panował mróz od 10 do 12 stopni według Celsiusza.

W całej Austryi srożyły się śnieżyce, najbardziej zaś na Szlązku austryackim. Wszystkie pociągi kolejowe przybywające do Wiednia opóźniły się.

W Włoszech leżą wszędzie wysokie zaspy śniegu; doniesiono o wielu wypadkach śmierci wskutek zmarznięcia.

W Nizzy we Francyi jest śnieg 5 cali wysokim. Po całej Francyi opóźniły się pociągi wskutek śnieżycy.

Nawet w Tunis w Afryce są wielkie obszary pokryte śniegiem i panuje tam niezmierne zimno.

* * *

Z Sofii w Bułgaryi donoszą, że wskutek niedawno temu ogłoszonej amnestyi dla wszystkich oskarzonych o przestępstwa polityczne, powrócił także Zanków wygnany z kraju za spisek przeciw rządowi i został z wielkim entuzyazmem przyjęty przez jego zwolenników. Zanków przepędził część swego wygnania w Petersburgu, gdzie żył jako rosyjski pensyonarz. Był przywódzcą dosyć silnej moskalofilskiej partyi w Bułgaryi. Przeszłego lata usiłował wstąpić na terytoryum bułgarskie, został jednakże uwięziony i odstawiony do granicy, gdzie go uwolniono z przestrogą, aby się już nigdy więcej nie ukazał w kraju.

* * *

Z Paryża donoszą, że rząd turecki prosił Francyę, Niemcy, Włochy i Austryę, aby użyły ich wpływu na Anglię i Rosyę, aby te umiarkowały się w ich żądaniach pod względem spraw armeńskich.

— Tureckie gazety oświadczają, że wiadomość o zamordowaniu Tahsin paszy, gubernatora w Bitlis, jest fałszem, i że pogłoska ta powstała wskutek śmierci Hielmi beja, Vladi w Savas, który zresztą umarł na drodze naturalnej.

* * *

Z Montevideo donoszą 4 stycznia. Zgon exprezydenta Peixotto się przybliża. Zaopatrzono go wczoraj wieczorem w Sakramenta św., a śmierci jego można się spodziewać w przebiegu nocy.

* * *

Donoszą z Francyi, że miejscowość Aix les Termes została zasypaną przez lawinę; cztery domy i 12 stodół zostało zasypanych i spustoszonych. Z pod gruzów wydobyto 15 ciał; chodzi jeszcze o 8. Strata materyalna jest ogromną.

* * *

Z Paryża donoszą 5go stycznia: Kapitan W. Fred Dreyfus, który niedawno temu należał do francuzkiego sztabu jeneralnego a któremu sąd wojskowy udowodnił zdradę stanu, został pozbyty swej raugi i został zdegradowany. Czeka go dożywotna deportacya — i wstyd (W jednym z przyszłych numerów opiszemy, jaką jest degradacya żołnierza w Francyi czy on jest kapralem lub jenerałem). Dreyfus zapewniał do ostatka, że jest niewinnym, lecz lud zgromadzony na około wrzeszczał: "Śmierć zdrajcy! Śmierć Judaszowi!"

Pustelnica w Chiselhurst.

W jedynej wdowiej siedzibie w Chiselhurst przepędza cesarzowa Eugenia bez zmiany dnie, które jej los jeszcze przeznaczył na tej ziemi. Z głowy jej spadła korona, którą kiedyś tak dumnie umiała nosić. Od jej boku został porwany do ciemnego państwa Hades'u syn, w którym pokładała ostatnie nadzieje, które ją jeszcze łączyły ze światem i ludzkością. Przepiękna kiedyś niewiasta stała się staruszką, żyjącą tylko jeszcze dla nieba i wspomnień po drogich umarłych. Ona, która kiedyś wynajdywała modę dla wszystkich strojnych cór Ewy, której fantazya była niewyczerpalną w najdziwniejszych czasem nowościach które tworzą kult tej zmiennej bogini mody — ona zna tylko jedno ubranie: żałoby i wdowieństwa. Po większej części przebywa w zamku i jego otoczeniu. Jeżeli zaś się wysuwa po za obręby zamku, to każdy ma sposobność przyglądania się tej pojedyńczej odzieży, którą się karci niewiasta, której dawniej chodziło tylko o zewnętrzne pozory.

Długi płaszcz z czarnego sukna i krepy obtula postać. Twarz pokrywa czarny welon. W lewej ręce nosi latem wielki parasol z niebiesko-zielonego płótna, a prawą ręką opiera się o laskę. Stała się bowiem staruszką, słabą i chorowitą, ta tak wdzięczna postać niewieścia, która kiedyś w Tuileryach figury w "Lanciers" tak wdzięcznie oddawała na parkiecie tak gładkim jak lód, a zamiast śpiewków Teresy, tej tak bardzo przez nią ulubionej muzy paryzkich "Cafés Chantants", słucha tylko modłów kapłana. Lecz ze świetności świata pozostała jej powaga, z jaką przechodzi przez gapiące się tłumy, lekkiem skinieniem głowy i łagodną przyjacielskością odpowiadając na pozdrowienia, jakie jej z uszanowaniem bywają oddawane.

Co za zmienne istnienie zostało przeznaczone tej niewieście. Poznała wszelkie fazy świetności, nieszczęścia i może nawet nędzy i potrzeby. Berthold Anerbach podał w czasopiśmie, które wydawał po roku 1870 w Lipsku, zdarzenie z życia cesarzowej Eugenii, które wywarło pewne wrażenie. Władze policyjne większych miast, jak wiadomo, posiadają tajne akta o wszystkich osobistościach w miejscowości bawiących, lub tymczasowo przebywających. I Eugenia de Montijo, późniejsza małżonka Napoleona III., nie uszła przed takim losem. Trzeba sobie przedstawić tę kobietę w dniach jej powagi i najwyższej świetności na tronie Francyi, aby zrozumieć dokuczającą ironię niektórych notatek, które w dniu po bitwie pod Sedanem znaleziono w urzędowych tajnych rejestrach policyi paryzkiej. Stoi tam: "Rue St. Antoine Nr. 10, trzecie piętro (etage). Od 1 kwietnia 1848 zamieszkałą przez panią de Montijo, zwaną hrabiną Teba, z jej córką Eugenią. Pani de Montijo, wdowa po hiszpańskim zbiegu, panu de Montijo, hrabim de Teba. Tytuł hrabiowski nie uznany. Pani de Montijo rozłączona od męża, przybyła z jej córką do Francyi, udała się następnie do Anglii — znowu do Francyi — znowu do Hiszpanii — ostatecznie do Paryża. Chaussée d'Antin no. 8. Utrzymywała małe kółka kobiet nienajlepszej sławy i starych rozpustników (roués); policya została uwiadomiona. — Udała się w r. 1828 do Anglii dla długów. Jej córka pozostała w pensyonacie. — Aż do r. 1836 nie ma uwagi. W listopadzie 1838 powróciły do Paryża; dano na nie baczność przez 6 tygodni. Nie zostały zameldowane przez trzy lata. W maju 1842 kasyer Henry usiłował odebrać sobie życie w ich mieszkaniu. Podejrzenie zakazanej gry. Jej córka Eugenia przyczyną sporu pomiędzy pułkownikiem Suroilliers i kapitanem Flausont; komisarz policyi Nocé uwiadomiony; pani de Montijo nie ma widocznych źródeł dochodu; obcuje ze starymi kawalerami podejrzanej renomy, którzy są bogatymi, lecz których morała nie jest najlepszą; córka Eugenia jasnoblond piękność z wydatnemi kształtami; ma wielu adoratorów."

Wiemy, że Napoleon po wielu koszach, które dostał na dworach książęcych Europy, ostatecznie powołał piękną Hiszpankę na tron. Wiemy także, z jaką małrością umiała utrzymać się na tem miejscu i że z czasem została przez wszystkich władzców uznana cesarzową. Na szczycie swej potęgi stała niezawodnie podczas pierwszej francuzkiej wystawy światowej. Wtenczas byli prawie wszyscy książęta Europy zgromadzeni nad Sekwaną, i wszyscy współzawodniczyli, aby składać hołd jej piękności i jej duchowi. Zupełnie była świadomą godności, jaką zajmowała: "Któż może się oprzeć Francyi?" mówiła to przy jej boku się znajdującemu następcy tronu pruskiego, późniejszemu zwycięzcy pod Woerth, niemieckiemu cesarzowi Fryderykowi III., gdy się przypatrywali paradzie, która się odbywała na polu Marsa. Mądra kobieta prowadziła dalej stósunki, które tak przebiegle rozpoczęła. W Tuileryach nie brakowało odtąd gości z różnych dworów książęcych i nawet w Fontainebleau, gdzie odpoczywano z rozrywek sezonu, byli zawsze prawie goście. Cesarzowa umiała zawsze zręcznie wyzyskać dla siebie wspomnienia o dawniejszych dynastyach Francyi lub o czasie, gdy wielki stryj jej męża kierował losami kraju. Śniadanie jadała zawsze w pokoju, w którym krótko przedtem Ludwik Filip spędził tak szczęśliwe godziny w gronie swej familii. Gości swych prowadziła rozmyślnie do owych pokojów, w których kiedyś obcowali ze sobą Franciszek IIgi i piękna Diana de Poitiers. O dawniejszych książętach mówiła tak niezmuszono i naturalnie, jak gdyby to byli przodkowie jej męża lub jej właśni. Zapomniano zupełnie, że kobieta ta nie urodziła się na tronie i prawdopodobnie nigdy o tem nie myślała, że kiedykolwiek na nim zasiądzie. Fontainebleau było zresztą miejscowością w której najchętniej bawiła. Pokoje jej były napełnione pamiątkami po nieszczęśliwej Maryi Antoinette. Kotary przy drzwiach i oknach sypialni, a nawet przy samem łóżku, były darem miasta Lyon dla jej pięknej poprzedniczki na tronie Francyi. Fontainebleau widziało także młodość jej syna, "cesarskiego księcia" który padł w walce z Zulusami. W Tuileryach była Eugenia cesarzową, w Fontainebleau matką. Najwznioślejsze godziny jej istnienia przepędzała tam, najszczęśliwsze tutaj. Tu stał welocyped, na którym chłopiec bujał; mała katrynka, która mu sprawiała największą radość; pod jej oczami udzielano mu nauki; nie odchodziła od jego boku, gdy w łódce płynął po stawie. W Fontainebleau Eugenia także dogadzała jej gustowi, który lubił wszystko, co jest chinskiem. Całe pokoje były zapełnione złotemi pagodami, emaliowanemi wazami, miedzianymi bożkami, mieczami obsadzonemi klejnotami i sztucznie plecionemi matami. Pochodziły — co jest dość wyraźną oznaką systemu Napoleonidów—wszystkie z pałacu letniego cesarza Chin. Francuzcy żołnierze przywieźli takowe jako zdobycz do Francyi, i według przykładu, który kiedyś wielki Korsykanin pozostawił wnukowi, tenże też nie myślał o oddaniu prawdziwemu właścicielowi zabranych cennych skarbów sztuki.

Niestety okazały się w biegu czasu dwa przymioty bardzo zgubnemi dla powodzeń, jakie cesarzowa bezwątpliwie uzyskała. Była to chęć panowania i bigoterya. Zgubnym dla Napoleona III, jako i dla niej miał się stać także udział jaki Francya brała w rozruchach meksykańskich, jako i bardzo wątpliwa rola, jaką dwór odegrał przy śmierci nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana.

Arsene Houssaye, który był wielkim czcicielem cesarzowej Eugenii, opowiada w swych "Confessions", które później jako stary niepoprawny grzesznik ogłosił, kilka anegdotek o chęci panowania Eugenii. Wojna meksykańska zbliżała się już ku końcowi, a Napoleon pytał się co rano szefa policyi w "Tuileryach", Hyrcoix'a, wiedząc że w Paryżu panuje niespokój: "Cóż mówią w mieście?" Hyrcoix odpowiadał zwyczajnie: "Nie mówią nic!" Pewnego dnia zaś zauważył cesarz, że tai przed nim prawdę. — "Dobrze więc, Sire, jeżeli tak musi być, to powiem szczerze Waszej Cesarskiej Mości: Lud jest wzburzony z powodu tej nieszczęsnej wojny! Wszędzie mówią to samo! Powiadają, że jest to winą ....." — "Czyja?" — "Sire, pod Ludwikiem XVI mawiano: Austryaczka jest winną!" — "A teraz?" — "Teraz, pod Napoleonem III. mówią: Hiszpanka ma winę!" — Gdy to mówił, otworzyły się drzwi i cesarzowa w białym negliżu stanęła przed Hyrcoix'em. Lica jej były rozgorączkowane a włosy powiewały na około ramion. Nie mówiła lecz syczała: "Panie Hyrcoix, powtórz pan to, co dopiero powiedziałeś." — Na rozkazy Madame! Wasza cesarska Mość przebaczy mi! Muszę przecież powiedzieć prawdę! Doniosłem bowiem cesarzowi, że panię nazywają w Paryżu Hiszpanką, jak Maryę Antoinette nazywano Austryaczką!" — "Hiszpanką!" zawołała cesarzowa groźnie. "Stałam się Francuzką! Lecz prawda, dla moich nieprzyjaciół pozostałam Hiszpanką." I tak szybko, jak przybyła ulotniła się Eugenia. Napoleon III chciał pobiedz za nią.—"Sire", rzekł Hyrcoix, żałuję, że mówiłem!" — "Dobrze pan uczyniłeś," odpowiedział cesarz, ściskając mu rękę. — Już dnia następnego, został Hyrcoix zamianowany jeneralnym poborcą cła, został więc oddalony od dworu, popadł pojedyńczo w niełaskę. To była zemsta "Hiszpanki."

Eugenia, chociaż się znajdowała na szczycie potęgi i wspaniałości, miała zawsze przeczucia przyszłego nieszczęścia. Pewnego razu, gdy w Fontainebleau "cesarski książe" przewodniczył przy rozdawaniu młodzieży nagród szkólnych, jeden z chłopców, który miał dostać nagrodę za jego naukę i dobre postępowanie, nie chciał przyjąć takowej od syna człowieka, który jego ojca dla przyczyn politycznych wysłał do Cayenne. Młodzież szkólna postąpiła jeszcze dalej; natychmiast urządziła wielką owacyę chłopcu, który nie chciał przyjąć nagrody. Wiadomość o tem położyła koniec wielkiej uczcie, która w tym dniu się w zamku odbywała. Cesarzowa zrozumiała nagle, że syn jej będzie musiał kiedyś pokutować za wszystkie grzechy, które ojciec popełnił w owym pamiętnym dniu 2 grudnia. Zaśmiała się zamiast płakać — dostała prawdziwego napadu kurczów śmiechu. Straszliwy jej głos przerażał każdego, który go słyszał. Napoleon zaprowadził cesarzową do jej pokojów i starał się ją uśmierzyć w najłagodniejszy sposób, lecz ona śmiała się wciąż tak, że krzykliwy, straszliwy jej głos było można słyszeć daleko w parku otaczającym pałac. Potem wychyliła się oknem i wzniosła ręce błagająco ku niebiosom. Ciemne chmury okazywały się na horyzoncie, zapowiadając blizką burzę. "Widzisz tam u góry?", zapytała cesarza. — "Chmura, która przechodzi", odpowiedział. "I cóż ma ona znaczyć?" — I znów dał się usłyszeć przeraźliwy ów śmiech. Przybiegła przyjaciółka, cesarzowa padła w jej ramiona, śmiech zamienił się w łkanie.... Czyż fantazya poety mogłaby wynaleźć coś, coby było dramatyczniejszem, niż ta wzruszająca scena z jej straszliwem Mene Tekel Upharsim?"

Chęć panowania Eugenii nie znała atoli żadnych granic. Zrazu ograniczała się na rozporządzeniach w sprawach wewnętrznych; wnet zaś mieszała się wciąż i nie koniecznie na zadowolenie Napoleona do polityki zagranicznej. Nawet najlepsi jej przyjaciele, najgorliwsi jej zwolennicy, nie mogą jej uniewinnić od tego, iż ona była przyczyną wojny z Niemcami. Jako wierna córa kościoła katolickiego chciała położyć koniec protestanckim Prusom. W Paryżu wołano wszędzie: "Do Berlina, do Berlina!" Lecz Napoleon nie chciał nic wiedzieć o wojnie, której wynik przewidywał. Cesarzowa przeprowadziła ostatecznie, że się odbyła narada ministrów. Dworacy cesarzowej brzękali wciąż szablami; Napoleon uśmiechał się smutnie, gdy widział te fanfaronady. Powoli udało się jego rozsądnym dowodom przekonać ministrów. Zgodzono się na pokój. Nadzwyczajny poseł miał odjechać nazajutrz rychło rano z gałązką oliwną. Znużony, wyczerpany na siłach, udał się chory cesarz na spoczynek. Eugenia zaś była rozjątrzoną gdy się dowiedziała, co postanowiono.

Zaledwie zasnął cesarz, gdy ponownie kazała zwołać ministrów. Eugenia chciała koniecznie swą "petite guerre". Już minęła północ, gdy rada państwa ponownie się zgromadziła. Cesarzowa była tak wymowną, jak nigdy przedtem. Udowodniła ministrom, że nie będzie żadnego Napoleona IV na tronie, jeżeli obrażona Francya nie wyruszy przeciw Niemcom. I ludzie ci, co przed chwilą usłuchali Napoleona, poczęli się wachać, jak to zwyczajnie czynią dworacy, którzy nie mają własnej woli. Byli posłusznymi cesarzowej. Może być, że się przyczyniła także do tego tak zręcznie przez cesarzową wywołana demonstracya i głos ludu wołającego wciąż: "à Berlin, à Berlin!" Obudzono chorego cesarza, czyli raczej nie budzono go wcale. Podano mu pióro i "legendowy marzyciel", jak go Arsène Houssaye dosyć trafnie nazwał, podpisał mając oczy jeszcze zamknięte, na pół senny, uchwały nieszczęsne, które go miały pozbawić tronu a może i życia.

Ile razy może myśli pustelnica w Chiselhurst o tych godzinach. Czy żałuje nieszczęśliwej roli, którą wtenczas odgrywała? W każdym przypadku pokutuje ciężko za to, co wtenczas uczyniła. Historya świata jest sądem świata!

New Britain, Conn, 6go stycznia, 1885.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie Towarzystwa„ Polskich Wolnych Krakusów" pod opieką św. Kazimierza, które to Towarzystwo zostało założone w grudniu 1894 r.

Do admiuistracyi zostali wybrani:

L. Wolski, Kapitan
T. Ostrowski, I. oficer
J. Jarzębski, Sekretarz
P. Buczkowski, Kasyer
Ł. Kanio, IIgi oficer
S. Golon, Adjutant
F. Auzulewicz, S. Dziprowicz } Podoficerowie
S. Abramowicz, Chorąży
W. Woromicki, Feldfebel.

Korespondencye dotyczące się Towarzystwa proszę przysłać pod adres: T. Ostrowski,
283 Myrtle str., New Britain, Conn.

Jaki jest użytek z tkanek pajęczych?

Zużytkowanie tkanek pajęczych do sporządzania rozmaitych przedmiotów próbowano pierwszy raz w XVIII wieku. Nauczyciel ludowy francuzki J. Bon przesłał Akademii paryzkiej rękawiczki i pończochy z przędy pajęczej sztucznie utkane. Dano je do orzeczenia znanemu fizykowi Reumurowi, który oświadczył wprost, że pajęczyna nie może mieć przemysłowego zastósowania. Sprawa pozostała więc w zawieszeniu aż do chwili obecnej.

Niejaki Stettlebers, angielski technolog, wynalazł niedawno sposób sporządzania z pajęczyny tkaniny podobnej do płótna, nadającej się wyśmienitym skutkiem do opatrunków technicznych w chirurgii.

Hoduje on wielkie rodzaje pająków afrykańskich i amerykańskich w osobnych klatkach, mieszczących się po 500 w jednej izbie. Izb takich ma p. Stettlebers sześć. Jaja tych pająków różnokolorowe, owinięte kokonem jedwabistym, gotuje w wodzie i rozwija tak samo jak się to czyni z kokonami jedwabników. Z 25,000 kokonów otrzymuje się około dwóch funtów przędzy.

Przędza ta wygląda jak surowy jedwab brudno szary. Bieli się ją za pomocą soli krzemowych, mięk czy za pomocą różnych odczynników chemicznych i garbuje garbnikiem, skutkiem czego nabiera jasno-żółtej barwy, mocy odpowiedniej i pięknego połysku jedwabistego. Z nitek tej przędzy tkać można płócienko, którego jedna nitka zwykłej grubości, złożona jest z 1,800 nici pajęczych. Rzecz prosta, że płócienko jest bardzo drogie, gdyż funt tegoż kosztuje około 10,000 rubli.

Niewiasta Polska

W POCZĄTKACH

NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WÓJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Jam się zerwał do broni, ale mój karabin i pałasz już były w ich ręku. Ksiądz zbliżył się, ujrzał szkaplerz w ręce, obejrzał troskliwie, przeżegnał i pocałował, a zanim cały tłum całował z poszanowaniem. Wtedy ksiądz rzekł do mnie.

— Tyś katolik! jesteś wolny, idź z Bogiem! Ten was (mówił wskazując na sędziwego wieśniaka) bezpiecznie do waszych przeprowadzi. O swoich towarzyszów nie pytaj, już śpią twardo! Idź z Bogiem!

Spali bo spali twardo, bo żaden się nie obudził, wszystkich wymordowali! po czem oddali mi broń, opatrzyli na drogę i tak ocalałem. Tej nocy matka moja i Zosia straszne sny miały, całą noc na modlitwie spędzały, a gdym ciężko ranny został, przeczuwały, że mnie jakieś nieszczęście spotkało.

Zaczęła się wielka armia zbierać na wyprawę do Moskwy, z której jak wiesz bratku, tylko szczątki wróciły, a sam cesarz Napoleon ledwie uniósł życie. Pułk nasz wrócił do kraju. Niewyleczony jeszcze dobrze z ciężkiego postrzału, wziąłem dymisyę i wróciłem do rodzinnego gniazda. Już mój dobry ojciec spoczywał w grobie wraz z poczciwym plebanem, ale żyły ukochana matka i Zosieńka. Nic nie wiedziały, żem wrócił i że do nich przybywam, ale dnia tego niezwykle obiedwie były wesołe i uszczęśliwione. Przy śniadaniu matka filiżankę z kawą przewróciła, Zosi łyżeczki wypadły z ręku.

— Ktoś się spieszy do nas, mówiła matka, to pewnie Jacuś kochany. Dziś i sroki ciągle skrzeczą na płotach jakby zapowiadały miłego nam gościa.

Zosia na te słowa to się uśmiechała, to wzdychała i niejedną łzę otarła ukradkiem, żeby matka niezobaczyła. A ja już tylko o trzy mile od nich byłem; ale droga zła, piaszczysta, błotna, niedozwoliła przybyć prędzej jak w pod wieczór. Kiedym już ujrzał wieżę naszego kościoła, a za nim i dwór ojcowy, dalej w konie, one też choć zmęczone ruszyły co żywiej. Wjeżdżałem do bramy, gdy dzwoniono w parafii na *Ave-Maria.* Wysiadłem z bryczki, odkryłem głowę i tak szedłem odmawiając cicho modlitwę ku gankowi. Spojrzę, a tam stoi w czerni niewieścia postać, wysmukła i piękna. Czy to moja Zosia? Myślę sobie. Nie, bo była niższa i nie tak piękna, a miała piętnasty rok, gdym ją pożegnał. Kiedy tak podchodzę podpierając się na kuli bo mi noga jeszcze dolegała srodze, słyszę z ust tej postaci krzyk radośny:

— Jacuś! Jacuś! Pan Jacenty! matko, matuchno!

I po tych słowach upadła na kolana, bo już na nogach utrzymać się nie mogła i wyciągnęła do mnie białe swe rączyny. Za nim zdążyłem dojść do ganku, już matka moja trzymała mię w swych objęciach i okrywała gorącym pocałunkiem ze łzami radości.

Otóż i wszystko mój bratku, mówił po dłuższem milczeniu pan Jacenty. Było mi jak w raju: w pół roku wygoiwszy się zrany, z moją Zosią co wyrosła dobrze i wypiękniała, stanęliśmy na ślubnym kobiercu. Połączył nas już nowy proboszcz, a matka moja miała tę radość, że pierworodnego syna kołysała i jak mnie niegdyś do snu tuliła, wyuczyła wnuka pacierza: we cztery lata później spoczęła obok swego małżonka, a była to święta niewiasta!

W tę chwilę na ganku ukazała się pani Zofia, dorodna i świeża zawsze, choć liczyła lat czterdzieści, wzywając nas do gotowej wieczerzy. Pan Jacenty, patrząc na nią z pełnem miłości uczuciem, wstając z pod lipy, rzekł do mnie z cicha:

— Patrz bratku mój, zawsze piękna kobieta, dobra i pobożna. To mój anioł stróż i pocieszyciel!

W opowieści powyższej rozdział chociaż długi, szczęśliwie się zakończył ale wypadek ten, do wyjątkowych jedynie policzyć należy. Setki rodzin opłakiwały straty swych ojców, braci, synów, setki matek i żon przywdziewało strój żałobny, setki dziewic opłakiwały ukochanych i musiało to wpłynąć koniecznie na układ życia i stosunków jego zewnętrznych. Kobieta nasza pojmowała zawsze miłość poważnie, niemal surowo; lekkomyślność pod tym względem, którą nam zaszczepili początkowo Sasi, a potem epoka Stanisławowska, była naleciałością, z duchem naszym niezgodną i jako taka nie mogła przeniknąć do jego głębi i na zawsze zagościć. Dane raz słowo, zaręczenie wiary swojej, było więc dla kobiety rodzajem ślubowania, któremu stać się wiarołomną było wstydem, dobre imię kobiety kalającym. Nie wstydzono się za to przyznać do miłości, byle jej nie sponiewierać potem niewiarą. Więc też miłość kobiety czysta, serdeczna, niepokalana w dziewiczości swojej żadnem błotem ziemskiem, i jedna na życie całe, stała się ideałem społeczeństwa naszego. O niej marzyli późniejsi poeci, bo kobieta wzór jej z siebie dająca, umiała przez te właśnie cechy idealne uczynić się drogą nawet surowym i twardej szkole zahartowanym mężom, wojakom, którzy wśród obozowego życia zacierali w sobie niejedno pojęcie świętości z domu wyniesione.

Przyznać też potrzeba, że dziewice polskie, urok ten umiały podniecać i potrzymywać, nietylko pięknością, powabem, wdziękami, ale niewinnością myśli i szlachetnością uczuć. One to, ten ideał najczystszej miłości przyoblekały w czarowne szaty i wlewały weń życie: one go ucieleśniały, dla odbierania czci i hołdów pokolenia męzkiego.

Nie brakłoby nam mnóstwa przykładów dla poparcia naszego twierdzenia, tej niezłomnej wierności w dotrzymaniu danego słowa, nietylko w przejściach przedślubnych, ale w ciągu dalszego aż do grobu pożycia małżeńskiego wśród domowego ogniska. Z wielu więcej uderzających zdarzeń, przywiodę jedno, jako blisko znajomych mi osób.

Młody, przystojny dziedzic dwóch wiosek na starem Mazowszu, poszedł za drugich przykładem walczyć na obcych ziemiach. Zarówno odważny jak szlachetny, pozostawił narzeczoną młodą, piękną, z zamożnej rodziny. Lat kilka nie było go w kraju, narzeczona oczekiwała go z tęschnotą. Los, który się do niej uśmiechał w pierwszej wiośnie życia, gdy wychodziła z lat dziecinnych i podała jako dziewica wybranemu swą rękę, teraz dotknął ją najboleśniej. W Warszawie zaczęła ospa grasować: dotknięta nią, pomimo najusilniejszych starań lekarzy, na pięknem i zachwycającym obliczu, straszliwie zeszkaradzoną została. Gładkie i jak różami ubarwione lica, zajęła więcej żółtawo-śniada barwa. Nikt z domowników nie mógł wierzyć, ażeby piękna panna była tą samą, tak zmienioną. Rodzice długo taili tę niedolę i ukrywali zwierciadło, ale gdy raz w niem się przejrzała, rażona jak piorunem, padła zemdlona i ciężką chorobą opłaciła swoje nieszczęście.

Nasz wojak z zaszczytnemi oznakami męztwa, jeszcze przystojniejszy ogorzałą twarzą od wichru i słońca i zahartowaniem obozowem, przybywa, dowiaduje się o niedoli swojej ukochanej, i pomimo najwstrętniejszych obrazów zmiany jej wdzięków, niezachwiany w swojem postanowieniu zostaje.

— Jeżeli tak jest (odrzekł radzącym zerwać ten związek raz dla ospy, drugi raz że jej posag zmalał przez poniesione straty) tem więcej mam powodów do jej poślubienia. Kochałem ją nie tylko dla wdzięków, ale więcej dla przymiotów duszy i zalet serca. Ona musi być moją, moim obowiązkiem osłodzić i uprzyjemnić jej życie.

Nieszczęśliwa ofiara ospy, dowiedziawszy się o powrocie narzeczonego, nie chciała się z nim widzieć, zdjęła nawet z palca obrączkę ślubną i przysłała mu ją z oświadczeniem, że uwalnia go od danego słowa. Odebrawszy pierścionek od przyjaciółki swej narzeczonej:

— Idź pani do niej (zawołał z głębokiem wzruszeniem) i powiedz jej, że ten dowód naszej miłości ja sam jej zwrócę, musi go odebrać napowrót, bo ja praw moich nie odstąpię, chociażby mi przyszło życie nadstawić.

Gdy przyjaciółka odniosła jej tę odpowiedź, rozpływała się we łzach radości, ale długo się widzieć z narzeczonym nie chciała. Kiedy wreszcie nadeszła ta pora, że przybył do jej mieszkania, długo łkając oblicze swoje rękoma zasłaniała: wreszcie odjął jej dłonie i ujrzał do niepoznania zmienioną. Blask tylko oczu i ich wymowność pozostały dawne. Ukrył pierwsze wzruszenie, ale zaraz prosił o oznaczenie dnia ślubu, i zawiódł ją na stopnie ołtarza. Był odtąd kochającym ją szczerze małżonkiem, otoczył ją najczulszem staraniem, i była najszczęśliwszą żoną i matką w całem z nim pożyciu. Miał też zaraz nagrodę swej wierności dla narzeczonej, albowiem gdy dwie swoje wioski pozostawił na opiece Bożej, gromada chłopków pod przewodnictwem sędziwego sołtysa, wzięła w swe ręce cały ich zarząd, i tak rządziła sumiennie, uczciwie a oszczędnie, że gdy wracał strapiony ze smutną myślą, iż ujrzy pustkowie, znalazł nietylko gospodarstwo w kwitnącym stanie, ale nadto, na wozie w wielkiej skrzyni przywieziono mu zebrane kilkadziesiąt tysięcy złp. w samym srebrze.

Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	40½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

Kalendarz Tygodniowy.

STYCZEŃ 1895 r.

10 Czwartek, Agatona, Floryana.
11 Piątek, Hyginusa, Matyldy.
12 Sobota, Ernestusa, Probusa.
13 Niedziela, Weroniki, Gotfryda.
14 Poniedziałek, Feliksa z N., Hilaryusza.
15 Wtorek, Maurusa zak., Pawła 1 pust.
16 Środa, Marcela.

Korespondencye "G. P."

Chicago, dnia 3go Stycznia, 1895.

Tow. Ułanów św. Pawła, na swem rocznem posiedzeniu, dnia 30go grudnia 1894 r., obrało nową administracyę, która ma pełnić swe obowiązki przez rok 1895. W skład takowej wchodzą: Paweł Łabuński prez.; F. Lewandowski vice-prez.; Ant. P. Janiak, Sek. Prot. i Kolek.; Jan Wierzwiński, Sekr. Finan.; Walenty Pawlak, Kasyer; Jan Grabowski i Teofil Bąk, Radni. Odzwiernego wyznacza Sek. Prot. z listy członków kwartalnie. W skład wojskowy wchodzą: Paweł Łabuński, Kapitan; Walenty Pawlak, I. Oficer; Michał Michalak, II. Oficer; Jan Bagrowski, I. Chorąży; Jan Grabowski, IIgi Chorąży; Adryjan i Fr. Olszewski, Podchorążowie. Także na tem posiedzeniu Tow. uchwaliło żałobę narodową na cały rok 1895, a w czasie tym miewać będzie odczyty, ażeby Tow. mogło podążyć za drugimi oświecając się w wiedzy, ażeby przez czyny Sobieskich, Kościuszków i Pułaskich mogło Tow. dążyć do celu, do którego właściwie dążyć powinno t.j. do rozkucia kajdan Matki naszej Polski. — Tow. Ułanów Św. Pawła należy do IIgo Korpusu Wojsk Polskich w Ameryce, także do Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego w Amer.

Więc Młodzieży Polska, która masz jeszcze iskierkę Wiary Katolickiej i jakiś płomyk miłości Ojczyzny i odrobinę Honoru Polskiego, łącz się z nami; gdy nie masz pociągu do tego oddziału, łącz się z drugim, a gdy do wojskowego życia nie masz wcale pociągu, łącz się z Sokołami, ażebyś Szan. Młodzieży mogła spłacić dług, który Ojczyzna od ciebie sprawiedliwie wymaga, bo przez bitwy karczemne i wystawanie na narożnikach ulic, nie przysparzasz honoru ani sobie ani też Narodowi Polskiemu, tylko robisz wstyd i hańbę, czego, jako Młodzież Polska, powinnaś się wstydzić.

Wszelkie listy i korespondencye proszę adresować do Sekr. Prot.

Ant. P. Janiak,
900 — 32d. St.

"ORZEŁ BIAŁY".

(Dla Gazety Polskiej w Chicago).

(Ciąg dalszy.)

Już z brzaskiem słońca polskie zbroje błyszczą,
Spiesząc na odsiecz prędko ku Wiedniowi,
W tumanach dymu tylko kule świszczą,
Grożąc pogromem i klęską Turkowi.

Na prawem skrzydle Sobieski wstępuje,
Sam walczy mężnie, ochoty dodaje,
Oręża swego wcale nie żałuje,
Lecz krnąbrny Turek wnet się nie poddaje.

Gdy lewe skrzydło polskie osłabione
Widział Sobieski, z pomocą mu spieszy,
By wojsko polskie nie było zwalczone,
Ducha dodaje, zwycięztwem je cieszy.

Wnet się ocknęło wszystko z ospałości,
Zemstą tem większą pała ku wrogowi,
W tygrysiej teraz walczy zaciętości,
Klęską krnąbrnemu zagraża Turkowi.

Choć Turków było tam znacznie już więcej,
Jednak Polacy mężną rolę grają
I Turków w sile aż dwieście tysięcy
Pobiwszy, w nogi Turcy uciekają.

Turek już całkiem do nogi pobity,
Zostawia obóz i bogactwa wszelkie,
Dla Polski zaszczyt był to znakomity,
Iż pogromiono tak zastępy wielkie.

Do Wiednia wjeżdża Jan już tryumfując,
Zaraz mu bramy miasta otworzono,
Za ocalenie szczerze mu dziękując,
Należne hołdy i cześć mu złożono.

Cesarz wyszedłszy naprzeciw Janowi,
Nie chciał mu hołdu sam złożyć w ofierze,
Myśli, — nie honor hołdować królowi,
Czuje się wyższym być chociaż w tej mierze.

Sobieski wąsa do góry podkręcił,
A cesarz myślał, że Jan mu hołduje,
Uchylił czapki i wnet się przynęcił,
Janowi honor godny ofiaruje.

Sobieski widząc te zimne przyjęcia,
Nie bawi w Wiedniu, lecz do Polski spieszy,
Powraca nazad do swego zajęcia,
Bogu dziękując, z zwycięztwa się cieszy.

Z pomocą Boga Turków uciemiężył
I wtedy słowy odzywa się temi:
"Przybyłem, widziałem, a Bóg zwyciężył",
(Veni, vidi et Deus vicit).
Turcy już są poskromnionymi.

Czarna niewdzięczność wkrótce się maluje,

Jak przy rozbiorze Polski się to stało,
Cesarz niemiecki także występuje,
By mu się z tego także coś dostało.

Trzech to monarchów na to się zmówiło,
Gdy kiepskie rządy do Polski się wkradły,
Wdzięczność okazać ani się nie śniło
I na jej rozbiór tylko czyhał każdy.

Aby się jeszcze tem lepiej ośmielić,
Gdy Poniatowski żył w wszelkiej wygodzie,
Więc na trzy części ją mieli podzielić
I tak w zupełnej rozebrać ją zgodzie.

Widząc tę klęskę dla Polski Teresa,
Chciała to rozbić, lub odwlec w czas długi,
Lecz syn nie przystał na te interesa,
A był nim właśnie wtedy Józef II.

Z boleścią serca wreszcie podpisała
Teresa dekret Polski rozebranie
I w ręce syna potem go oddała,
Cóż więc z ojczyzną teraz nam się stanie?

Otóż bez trudu i bez wszelkiej troski
Drą nam ojczyznę, aż na trzy podziały.
Dotknął więc Polskę istnie palec Boski,
Polskie źrenice wnet się rozsypały.

Polska bezsilna już teraz została,
Lecz chcąc tych więzów wnet rozbić podwoje,
Jedną nadzieję tylko jeszcze miała,
Zrobić powstanie, odebrać co swoje.

Wnet się też znalazł mąż sławny i znany
Z odwagi, męstwa, wielkiej wytrwałości
A był nim właśnie mąż "Kościuszko" zwany,
Ten chciał przywrócić Polskę do całości.

I chociaż nie miał wojsk stałych, ćwiczonych,
Lecz szczere chęci w nim tu pałały,
Miał chłopów w kosy, cepy uzbrojonych,
Także zdolniejszych był zastęp nie mały.

Naród ten sercem swą Polskę kochając,
Kosą i cepem cudów dokazywał,
Krzywdę wrogom swą przypominając,
Rąbał i siekał, Boga w pomoc wzywał.

Lecz i tak szczupłe siły upadały,
Wrogów zastępy silne zwyciężyły,
Dotychczas nam się podźwignąć nie dały,
W ziemię krwią zlaną swój sztandar zatknęły.

Niech opowiedzą sławie Racławice
Ducha odwagi, Polskiej waleczności
I krwią zalane te polskie źrenice
O bohaterach i o ich szczerości.

A sam Kościuszko przysięgą związany,
Tam pieśń bojową na polu zanuca,
Chce skruszyć Polskę wiążące kajdany,
Jak lew ryczący na zdobycz się rzuca.

Lecz szczęście usług swych mu odpowiada,
Bitwa dla Polski klęską zakończona,
Dla polskich dzieci do tych czasów biada,
Klęska nad polską ziemią zawieszona.

I do tych czasów w niewoli jęczymy
I tylko w Bogu ufność pokładamy,
Że jeszcze naszą Polskę zdobędziemy,
Krwią naszych wrogów kontrakt odnowimy.

Minął wiek cały, jak Polska w kajdany
Srogie okuta, zrzucić ich nie może,
Jak mszczą się nad nią okrutne tyrany,
Ty tylko z góry widzisz mocny Boże!

(Dokończenie nastąpi).

WSPOMNIENIA ŻAŁOBNE.

(Dla "Gazety Polskiej".)

Zaśpiewali pieśń żałoby
Całą piersią polskie dzieci,
Echo jej bieży na groby
Gdzie nam słońce smutno świeci.

Echo pieśni się rozchodzi
Od Zachodu do Baltyku;
Polak w smutku dziś zawodzi:
Spojrzyj na nas naczelniku...

Sto lat rany się nie goją
Zadane zdradziecką dłonią,
U bram piekła wrogi stoją,
Za łzy co Polacy ronią.

Gdy umrze ojciec w rodzinie
Lub matka zamknie powieki,
To wierne dziecko aż ginie....
Zda się być smutnem na wieki.

Cóż? gdy nasza dziś ojczyzna
Z górą sto lat leży w grobie,
Czyż szczery Polak nie wyzna,
Że tęskni, Matko po tobie?....

Kiedyż się wreszcie otworzą
Grobowe niewoli bramy,
Zejdź już zbawienia ty zorzo,
Z żałobie na cię czekamy.

Czekamy tego zbawienia
Z smutku, niedoli, wygnaniu;
Tułactwo, łzy, narzekania
Po twem, Ojczyzno, skazaniu.

Żywcem wrzucono w grób ciebie,
A nas w kajdany okuto,
Co cierpim — Bóg to wie w niebie,
Gdy nas z praw własnych wyzuto.

Smutne to życie mój Boże,
Kątka własnego nie mamy,
Opieki — spojrzej na Kroże,
Gdy przy modlitwie konamy....

Sybir do kończyn Kamczatki,
Gdzie mróz dosieka do kości,
Tam marzną naszych ostatki,
Błagając tylko — litości!!

Sto lat na barki się wali
Już drugie wymarło plemię,
My wiecznie będziem błagali,
Daj, Boże, wolną nam ziemię.

Teraz śpiewajmy wraz nutę
Hymn co w nieba doleci,
Czyńmy żałoby pokutę,
Aż błyśnie Maja dzień 3ci.

Nie dla nas stroje balowe,
Gdy matka cierpi dziś mękę,
Obleczmy suknie bojowe,
By spieszyć pod Ostrołękę....

Duch Kościuszkowski nam świeci
Z dalekich przeszłości mgławic,
Da Bóg, że z łona cnych dzieci
Wyrośnie znów wódz Racławic.

Żałoba choć nas dziś kryje;
Smutne i serce i lice,
Waleczność polska niech żyje,
Pomścimy Maciejowice....

Nie żałujmy na skarb centa,
Bo to szczebel do wolności,
Skarb Rapperswylski rzecz święta
Dla naszej złotej przyszłości....

Potrzeba nam ofiar duszy,
Lecz i pieniądz jest konieczny,
Gdy przyjdzie kłaść kres katuszy
Trzeba brać miecz obosieczny....

Szykujmy się do apelu,
Bo lada dzień lub godzina
Zygmunt zachuczy z Wawelu,
By pomścić zbrodnię Kaina.

W tej żałobnej dziś rocznicy
Niech przysięgnie polska dusza,
Że uwieńczym Niewolnicy
Skronie laurem Tadeusza.

K. MOTYKOWSKI,
Chicago, 1go stycznia, 1895 r.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Pogwałcenie grobów. Z Mińska piszą 3. zm.: „Jesteśmy pod wrażeniem ohydnego przestępstwa, popełnionego przed kilku tygodniami we wsi Onoszkach, leżącej w pobliżu dóbr Przylepy, tudzież miasteczka Gródka hr. Tyszkiewicza, w powiecie mińskim, a dopiero niedawno ujawnionego. We wsi tej liczono kilku gospodarzy, ludzi zamożnych, lecz mających złą opinię; każdy z nich za różne sprawki, jako to: kradzieże, napady, rabunki itp., zapoznał się już dokładnie nietylko z ławą oskarżonych, lecz i z więzieniem, tudzież rotami aresztanckiemi. W lecie rb. rozpuścił ktoś w okolicy niedorzeczną pogłoskę, jakoby zmarły przed paru laty K. został pochowany ze znaczną sumą pieniędzy, włożonych do trumny w blaszance. Gdy wiadomość ta doszła do rzezimieszków onoszkowskich, postanowili oni przedsięwziąć poszukiwania na cmentarzu, nie wątpili bowiem o możliwości znalezienia tam owych skarbów... Noc była ciemna, dżdżysta. Zbrodniarze, w liczbie pięciu, przybyli na cmentarz z łopatami i toporami, i przystąpili do wykonania swego szkaradnego planu, odkopywania nieboszczyków. Kopali z energią niezwykłą, lecz na grób osoby poszukiwanej natrafić nie mogli. Przeważnie odkopywali groby kobiet, o czem się przekonywali dopiero po rozbiciu trumny. Robota ta trwała niemal do rana. Ogółem odkopano 9 mogił. Gdy i ostatni, dziewiąty nieboszczyk, nie był owym K., złoczyńcy, wobec zbliżającego się już brzasku postanowili zaniechać dalszej pracy, gdyż wątpili o możliwości odnalezienia grobu powołanego, nieboszczykowi jednak temu, odchodząc, odcięli głowę i zabrali ze sobą. Trzeba wiedzieć, iż trupia głowa „chroni ludzi od nieszczęść". Złodziej, aby nie być złapanym na kradzieży, winien obnieść ją dokoła domu, w którym pragnie popełnić kradzież. To też złoczyńcy zabrali trupią głowę ze sobą, w nadziei, iż uchroni ich na przyszłość w razie jakich z przedsiębiorstw ryzykownych, od wszelkich starć z policyą i władzami sądowemi.

„Nad ranem, wkrótce po odejściu łotrów, stróż cmentarny, spostrzegłszy kilka mogił rozkopanych, nieboszczyków leżących w otwartych rozbitych trumnach, jednego nieboszczyka bez głowy, dał znać natychmiast do wsi. Na miejsce przestępstwa zjechały władze sądowe. Sprawą zajął się sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi. Robiono, co było można, aby wykryć złoczyńców, lecz napróżno. Na ślad ich nie natrafiono, chociaż ci byli tak blisko... Wykryto zbrodniarzy, dzięki przypadkowi, dopiero po upływie kilku tygodni. Sprawcy pogwałcenia grobów, mając w swem posiadaniu taki „talizman", jak trupia głowa, zaczęli brawurować jeszcze śmielej niż przedtem. Między innymi zagięli parol na szynkarza miejscowego, żyda, człowieka posiadającego gotówkę. Obniesiono głowę trupią dokoła karczmy i czekano stosownej chwili. Pewnej niedzieli biesiadujący w tej karczmie wierni towarzysze spostrzegli, że żyd ma w zanadrzu pieniądze; gdy więc zostali z nim sam na sam, zasypali żydowi oczy tabaką i wyrwali mu z zanadrza banknoty. Zanim poszkodowany skierował sprawę na drogę sądową, udał się nazajutrz, pod nieobecność gospodarza, do chaty jednego ze złoczyńców, mając nadzieję znalezienia tam swych pieniędzy. Zamiast jednak pieniędzy, znalazł na piecu głowę trupią. Żyd narobił okrutnego rwetesu; zbiegli się włościanie ze wsi całej. Oburzenie było okropne. Właściciel domu, w którym znaleziono głowę nieboszczyka, został niezwłocznie związany i odprowadzony do aresztu gminnego. Wydał on wszystkich swych wspólników i opowiedział szczegółowo rzecz całą. Winowajców osadzono w więzieniu mińskiem. Z ustawy wypływa za przestępstwo powyższe kara bardzo surowa: pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich na lat 10 — 12, następnie zaś na dożywotnie osiedlenie w Syberyi".

— Na 943 gmin w Królestwie Polskiem, tylko w 13 nie ma żydów, a mianowicie w gminach: Pikutkowo w gubernii warszawskiej. Kamień, Drzewce, Wysokie, Dłusk, Oleśnica, Kowalnica i Piekary w gub kaliskiej. Dzierząznaa i Huta Stara w gub. piotrkowskiej, Meszno w gub. kieleckiej, Terespol w gub. lubelskiej i Siemień w powiecie radzyńskim. Najwięcej żydów liczy gmina Aleksota w gub. suwalskiej, bo 26 8%. Wejeje tamże 26%. Młociny pod Warszawą 25. Czyste 17. Mokotów 16%, Hołynka w gub. suwalskiej 16, Łopuszna w gub. kieleckiej i Kopciów w pow. sejneńskim 15% itd.

— Od jednego z poważnych ludzi z Warszawy otrzymuje N. Reforma zapewnienie, iż po odebraniu wiadomości o zgonie cara, gdy na gwałt nakazywała policya rozwieszać żałobne sztandary, typowi ulicznicy urządzili policyi zgrozą przejmujący ją fakt. Łapali mianowicie licznie wałęsające się psy i przybierali je w czarne szmaty. Tak przebrane psy, wyrwawszy się z rąk uliczników, pędziły po ulicach tem szybciej, że umundurowani policyanci starali się je chwytać. Łobuzowski żart, który mógł narazić na odpowiedzialność niejednego właściciela łowionych psów, trwał niedługo, psy bowiem same sobie dopomogły do zrzucenia przymusowej żałoby. Policyi powiodło się naturalnie pochwytać kilka psów, między tymi ładne pudle, ubrane czarną krepą, i okazało się, że psy te są własnością oficerów i dygnitarzy rosyjskich.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

W Obornikach dopuścił się mieszkaniec tamtejszy Odrobiński wielkiej zbrodni. Przyszedłszy w napiłym stanie do mieszkania, wszczął kłótnię z żoną. Od kłótni przyszło do bójki, w której uchwycił siekierę i zadał nią żonie tak ciężkie razy w głowę, że w kilka godzin potem umarła w skutek odniesionych ciężkich ran.

— Pakość. Przed kilku dniami poszedł 9 letni chłopiec szkólny Garnecki z Mieszkowa z kilku innymi chłopcami do lasu, ażeby gałęzi uzbierać. Chłopcy przybyli na takie miejsce, na którem robotnicy kazali odejść chłopcom, 3 z nich natychmiast uciekło, ale Garnecki tylko bardzo wolno odchodził, przy czem powiedział: „jeżeli drzewo mię zabije, raz i tak umrzeć muszę!" W tej chwili spadło drzewo i wielka gałęź trafiła chłopca w głowę, tak że już więcej z ziemi nie mógł powstać. Został bardzo ciężko poraniony i trzeba go było odnieść do domu rodzicielskiego. W 2 godziny potem ducha wyzionął.

— Kępno. W mieście Wieruszowie w Polsce przy granicy pruskiej pochwycono przemycacza Walczaka. Przed kilku dniami natrafił go przy przemycywaniu jeden kapitan rosyjski. Walczak stawił mu jednak opór i go sponiewierał. Z powodu tego przeznaczył kapitan 50 rubli wynagrodzenia temu, ktoby wykrył Walczaka. W nocy z 9 na 10 zm. pochwycili go też kozacy znów przy przemycywaniu. Zbili i sponiewierali go w taki sposób, że powątpiewają o utrzymaniu go przy życiu. Nie byłby pewno cało z życiem uszedł, gdyby kozacy nie byli się pokłócili przy podziale towaru, jaki Walczakowi odebrali. Podczas ich kłótni udało się mu schować w krzaki.

— Wsie Opatów i Piaski, położone w powiecie tutejszym, zamieniono na jednę gminę i nadano jej nazwę „Piaski".

— Chodzież. Tutejsza robotnica Firsch pokłóciła się niedawno temu z swym mężem. Kobieta w czasie kłótni wpadła w taki gniew, że pochwyciła za palącą się lampę i rzuciła mężowi w twarz. Lampa się strzaskała i nafta oblała męża, tak że w przeciągu krótkiego czasu stał cały w płomieniach. Nieszczęśliwy odniósł tak ciężkie rany, że musiano go odwieźć do lazaretu, gdzie umarł.

— Ujście. W Nikelkowie bawiło się 5 letnie dziecko robotnika Piechoty przy maszynce do gotowania, pod którą był ogień podłożony. Nagle zajęły się od ognia sukienki dziecka i choć ogień niedługo przyduszono, odniosło dziecko tak ciężkie rany, że już dnia następnego umarło w strasznych męczarniach.

— Międzychód. Tutejszy pocztylion Piechota przyjechał w tych dniach do miasta naszego. Niedaleko poczty zatrąbił, jak to zwykle się czyni. Dwa razy tylko zatrąbił i nagle pochylił się na koźle. Konie same przybyły na podwórze i wtedy Piechota spadł z kozła na ziemię. Raził go paraliż. Inni ludzie przybyli nieszczęśliwemu z pomocą. Piechota stracił mowę i okaleczał na prawy bok.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Wejherowskiego donoszą do „Kur. Gd".: „Nauczyciel elementarny K. w Zoichowie chwalił się, iż rząd wyznaczył mu 150 marek nagrody za niemczenie polskiej dziatwy. Do moich „pedagogicznych" celów — powiada ów nauczyciel — potrzebowałem 15 kijów, które na twardych grzbietach polskich wszystkie się połamały; słuszna więc, że za każdy i za umiejętne używanie ich wypłacono mi po dziesięć marek od sztuki". Zaiste, piękny to sposób wpajania niemczyzny!

— Osie. Deputatnik Kruk w Miedzinie skończył 101. rok życia. We wsiach wśród lasów wiek wyższy niż 90 lat nie jest rzadkością.

— Komisya kolonizacyjna podarowała rozkolonizowanej gminie bobrowskiej w Pr. Zachodnich trzy jeziora oraz dzierżawę z 90 morgów gruntu. Tak to się Niemcy protestanci nawzajem obdarzają z funduszy, na które także Polacy i katolicy niemieccy składać są zmuszeni. Nikt nie słyszał jeszcze, żeby rząd takie podarunki dawał gminom polskim i katolickim.

SZLĄZK.

Królewska Huta. Tutejsza policya wydała ostrzeżenie, że każdy, który się ślizga po trotoarach zostanie skazany na 9 marek kary pieniężnej lub 3 dni więzienia. Za dzieci odpowiadają rodzice lub opiekunowie. (Toby było potrzebne w Chicago.)

— Katowice. Olbrzymi kocieł transportowano tu w ostatnich dniach do Świętochłowic. O ciężarze jego świadczy to, że do zaprzęgu potrzebowano nie mniej jak 12 par koni.

— Miluczyce. Najstarszym na Górnym Szląsku kościołem jest niezawodnie nasz stary kościół Matki Boskiej, który od r. 1004 — 1006 został zbudowany. Słychać, że go teraz rozbiorą. Chociaż obecnie mamy nowy kościół, to starego jednak nam szkoda. Z nim zniknie ze ziemi górnoszląskiej jedna z najstarszych pamiątek, która świadczyła o religijności naszych pradziadów.

— Gliwice. Zaszło tu okropne nieszczęście. Tuż przy dworcu towarowym znajduje się mały dom, który tego roku urząd kolejowy celem rozebrania zakupił. Chwilowo używano go jeszcze na pomieszkanie dla więźniów, którzy tu pracują. U góry zaś na poddaszu mieszkało trzech robotników szachciarzy. Otóż w tej izdebce wszczął się wieczorem ogień, który rozesłaną na podłodze słomę w okamgnieniu ogarnął. Szachtmistrze Łabicki i Szczyrba, którzy nieszczęście zaraz spostrzegli, wyłamali drzwi i wynieśli robotnika Jagłę. Dwóch innych, Waśnika i Jędreckiego już nie zdołali wyratować, bo gdy przybyli z powrotem, cały pokój stał w płomieniach. Łabicki skoczył jeszcze raz odważnie w ogień, lecz gdy się ubranie jego zajęło i włosy, musiał się sam czemprędzej ratować. Gdy później straż ogniowa pożar ugasiła, znaleziono zwęglone trupy. Ogólnie przypuszczają, że pożar wzniecił jeden z robotników, położywszy się na pościel, paląc fajkę.

— Mikołów. Na Gody upłynęło 250 lat jak tutejszy szpital został wybudowany. Fundatorem jest jakiś magister Maciej Sedeucius, który go r. 1644 dla 10 biednych kobiet lub dziewczyn z miasta założył.

— Zaborze. Największą na Górnym Szląsku wsią jest nasza. Liczba mieszkańców wynosi bowiem obecnie 21,788.

— Najstarszym kościołem na Szląsku jest kościół we wsi Smogorzowie w pobliżu Namysłowa. Kronika podaje, że poświęcenie jego odbyło się 24go Czerwca 965 roku.

— Kopalnie węgli w Polsce podupadły tego roku z powodu panującej cholery, ponieważ wielu robotników porzuciło pracę, uciekając przed zarazą. Wskutek tego panuje w całej Polsce brak węgli, których czasem nawet za wygórowaną cenę otrzymać nie można. Aby temu zapobiedz, sprowadzają obecnie węgle z Górnego Szląska, a rząd rosyjski zamierza podobno zniżyć taryfę przewozu.

— W prowincyi Szląskiej żyje jeszcze pięciu weteranów, którzy walczyli w roku 1813 | 14 po stronie pruskiej przeciw Napoleonowi I cesarzowi Francyi. Są to: pozasł. rachmistrz Tomaszewski w Lignicy, urodził się 1797; nauczyciel Cetschmann w Żywocicach rodz. r. 1794; Kugler we Wolbramowicach, powiecie Bolkowickim; krawiec Józef Rose w Strzekowicach r. 1796 i Fryderyk Werner w Kęszycy powiecie Górskim r. 1794.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Spuścizna po Matejce. Na wystawie sztuki w Krakowie znajdują się obecnie oryginalne rysunki Jana Matejki do cyklu plafonów, przeznaczonych dla szkoły politechnicznej we Lwowie, a zamówionych przez austryackie ministerstwo oświecenia. Jest to kompozycya, przedstawiająca „Dzieje ludzkości w pochodzie cywilizacyjnym." Olejne płótna według tych rysunków wykonali najzdolniejsi uczniowie Matejki: Lisiewicz, ś. p. Łutkina i Unierzyski, szkice rysunkowe zaś sam Matejko podarował gronu osób, zajmujących się budową domu, w którym niezamożni słuchacze uniwersytetu mogliby znaleźć bezpłatne mieszkanie. Jeden z wiedeńskich wydawców zgłosił się do zarządu Muzeum sztuki w Krakowie z propozycyą odprzedania cyklu rysowanych przez Matejkę oryginałów portretów historycznych za cenę 14,000 złr. Ze względu, iż wydawca ów zapłacił Matejce w swoim czasie za dzieła te 10,000 złr., na reprodukcyi zaś zyskać musiał sporo, ofertę jego, jako zbyt wygórowaną, odrzucono.

— O dziewczynę pokłócili się w Woli zarczyckiej pod Leżajskiem Antoni Orzechowski z Jędrzejem Iwanickim. Po ostrej wymianie słów przyszło do bójki, w której Iwanicki ugodzony pałką w głowę, na miejscu śmierć poniósł. Rycerskiego zwycięzcę zabrał sąd w swoją opiekę.

— Z Pokucia donoszą: Wasyl Kołomyjczuk, Fedio Pawluk i Mikołaj Pozywan, wszyscy trzej ze Smednej, zamordowali w nocy na 8. zm. stelmacha Mikołaja Tomaszewskiego, z którym się zabawiali do późna w szynku Mendla Frolicha. Tomaszewski był strażnikiem cholerycznym i jako taki ratował morderców swoich, gdy w jesieni zr. zapadli byli na cholerę. Wtedy musiało coś między nim a mordercami zajść, co popchnęło dzikie a mściwe umysły do strasznego czynu. Opadli go wracającego do domu na drodze i kołami pogruchotali czaszkę i połamali żebra.

— Śmierć Sabały. Jeden z najstarszych, a zapewne i z najinteligentniejszych naszych górali, Sabała Krzeptowski zmarł w Bystrzycy w Zakopanem.

Bajki Sabałowe, głośne w całym kraju naszym, rozsławiły górala twórcę, przedrukowywane w pismach, podawane z ust do ust, były cennym nabytkiem do literatury ludowej, a kreślone umiejętnie, z zachowaniem gwary tamtejszej, miały niepoślednie naukowe znaczenie dla językoznawstwa i psychologii ludu górskiego.

Sabała, zamieszkały w dolinie kościelskiej, patrzył na rozwijające się stopniowo Zakopane, brał udział we wszystkich zabawach, urządzanych przez śp. dr. Tytusa Chałubińskiego, stykał się z inteligencyą, która tak licznie nawiedza Zakopane, a poznawszy górala artystę, ceniła w nim tę niepowszednią iskrę bożą, objawiającą się w formie bajek i przypowieści, nieraz o głęboko filozoficznej tendencyi.

Śmiało możemy powiedzieć, że ze śmiercią Sabały zstępuje do grobu malarz ludowy wiernie odtwarzający fantastyczność podań ludu górskiego, Mistrz słowa i myśli w swoim zakresie, którego niezastąpi żaden z tamtejszych górali.

— W sprawie obchodu 100-letniej rocznicy ostatniego rozbioru Polski, odbyło się we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków stow. „Gwiazda". Na wniosek wydziału powzięto następującą uchwałę: 1) Brać udział we wszystkich na rok 1895 obmyślanych obchodach narodowych według programu uchwalonego przez wybrać się mający komitet wspólny. 2) Od wszystkich płatnych przedstawień i zebrań publicznych w lokalnościach „Gwiazdy" przeznaczyć na cały rok 1895 10 prct. z czystego dochodu na utworzenie gimnazyum polskiego w Cieszynie.

— Spuścizna po kardynale Dunajewskim wynosi, jak donosi jedno z pism krakowskich 350.000 złr. W sumie tej atoli mieszczą się także depozyty, mianowicie: 231 obligów długu publicznego każdy po 1000 złr. Depozyt ten narodowy fundacyi śp. Aleksandra Lubomirskiego na rzecz osieroconych dziewcząt w Łagiewnikach, który zakład, jak wiadomo, z woli fundatora zostawał pod zarządem nieboszczyka. Drugim depozytem jest suma około 50,000 złr. wynosząca, a zaopatrzona w napis: „Na Wawel"... Dopiero resztująca kwota 60.000 złr. uchodzić może za spuściznę czystą. Gdy jednak spadkodawca nie zostawił żadnego ostatniej woli rozporządzenia, przez to zastosowane tu będą przepisy prawne o beztestamentowym porządku dziedziczenia po osobach duchownych. Według tych zaś prawideł, opartych na prawie kanonicznem, dzieli się taki spadek na trzeciny, z których jedna dostaje się kościołowi (a zatem katedrze wawelskiej), druga przypada ubogim, a dopiero ostatnia krewnym nieboszczyka. Krewnym jednak wolno żądać dwóch trzecich, jeśli się wykażą, że sami są ubodzy. Kapitały powyższe były ukryte w jakimś niepokaźnym stole nieboszczyka, tak, że nikt ani z rodziny ani z domowników o nich nie wiedział.

A więc i Belgia także.

I Belgia więc zakazała przywóz żywego bydła ze Stanów Zjednoczonych, jak już o tem donieśliśmy. Przez to więc został faktycznie cały kontynent europejski zamknięty dla przywozu bydła amerykańskiego.

Czy ta łączność państw europejskiego kontynentu w ekonomicznej walce przeciw Stanom Zjednoczonym przyniesie im stałe korzyści jest kwestyą, na którą przyszłość odpowie. Widoczną jest rzeczą, że Stany Zjednoczone, jeżeli Europa wyklucza jej rólnicze produkta, zostaną zmuszone z większą gorliwością, niż kiedykolwiek przez powiększenie i wzmocnienie przemysłu, stać się niezależnymi od przemysłu Europy i znaleźć dla swych rólniczych produktów dostateczny odbyt w własnym kraju. Skutki dadzą się łatwo obliczyć. W Europie nastąpi pożądane wzniesienie się rólnictwa, chociaż może nie w pragnionym stósunku, póki Rosya, Węgry i Rumunia będą w stanie mieć znaczne nadwyżki; przemysł zaś pójdzie im dłużej, tem bardziej na psa. W Stanach Zjednoczonych zaś będzie cierpiało rólnictwo i chodownictwo bydła, im dłużej, tem mniej, przemysł zaś podniesie się. Lecz tak w Ameryce, jak i w Europie zostanie handel zagraniczny ciężko uszkodzony.

Ten, który umie obliczyć, po którego stronie będzie się ostatecznie korzyść znajdowała, musi istotnie być wielkim rachmistrzem, chociaż można się spodziewać, że Stany Zjednoczone w końcu będą miały większą korzyść. W każdym razie wojna ta rozpoczęta z powodu nierozsądnego błędu popełnionego przez nasz kongres, przyczyni się do tego, że Stany Zjednoczone jeszcze szybciej wzrastać będą, niż to dotychczas miało miejsce a zmusi Stany Zjednoczone do skierowania ich wywozu więcej niż przedtem do południowej Ameryki i Azyi.

W jaki sposób upadł tyran rosyjskiej Polski.

Pod tym nagłówkiem pisze "Illinois Staats Zeitung" w artykule wstępnym:

Polacy w rosyjskiej Polsce oddychają lżej. Wprawdzie są od uzyskania własnego narodowego istnienia tak bardzo oddalonymi, jak dawniej, lecz osobiste ich istnienie będzie odtąd lżejszem i lepszem.

Jen. gubernator Hurko był strasznym biczem; nikt w rosyjskiej Polsce nie czuł się bezpiecznym przed jego "spitzlami" i przed tajnem uwięzieniem. A jak pod francuzkim despotą Ludwikiem XIV. francuzcy protestanci przez dragonów zostali pędzeni do kościołów katolickich, tak Hurko kazał swym kozakom koniami tratować polskich katolików i zamieniał przez brutalną i krwawą przemoc kozacką katolickie kościoły na greckie. Znakomite polskie familie w Warszawie zmuszał w dni żałobne Polski zrzucać szaty żałoby i brać udział w balach.

W oczach Aleksandra III nie szkodziły nic tyrańskiemu satrapowi takie gwałty i czyny łotrowskie, lecz przeciwnie Hurko był i pozostał wielce ulubionym człowiekiem. I po wstąpieniu Mikołaja II. na tron postępował Hurko w ten sam sposób.

Na mocy konkordatu zawartego pomiędzy Rosyą i papieżem ma być używany w polsko katolickich kościołach oprócz języka łacinskiego także polski. Lecz Hurko rozporządził, że manifest wstąpienia na tron nowego cara w tych kościołach miał zostać czytany w języku polskim i rosyjskim i aby przysięga wierności została także złożoną w obydwóch językach.

Bojaźliwy katolicki arcybiskup w Warszawie, Popiel, poddał się. Lecz wiele gmin katolickich zaprotestowało. Właśnie dla tego posunął się Hurko jeszcze dalej o wielki krok w rusyfikacyi kościołów polskich. Rozkazał, że manifest o nawróceniu młodej carycy ma być przeczytany w wszystkich katolickich kościołach i to w języku rosyjskim. W wielu częściach rosyjskiej Polski naczelnik obwodowy pchał się na ambonę, stanął obok kapłana i przeczytał manifest w języku rosyjskim. Księża, którzy się opierali, zostali przez żandarmów zrzuceni z ambony i uprowadzeni.

Lecz wtenczas rosyjski minister spraw kraju, Durnowo "za rozkazem jego carskiej Mości" surowo nakazał Hurce, aby katolickie kościoły pozostawił w spokoju. I wnet potem nastąpiła dymisya Hurki.

Tak znaczącą jak ta dymisya, jest osobistość nowego jeneralnego gubernatora Szuwałowa. Tak jak Hurko odznaczył się Szuwałów jako jenerał w tureckiej wojnie. Lecz jest on zarazem wysoko wykształconym i jako na Moskala bardzo ludzko usposobionym dyplomatem, jakim się okazał od lat dziewięciu jako rosyjski poseł u państwa niemieckiego.

Jarzma Polakom w Rosyi nie zdejmie i nie może go zdjąć, lecz w każdym razie ulży im. W każdym także razie należy się młodemu carowi wielkie uznanie za tę zmianę w Polsce. Czyż też zostanie zmniejszony obecnie ciężar, przygniatający niemieckich protestantów w rosyjskich prowincyach nadbałtyckich?

Czy palenie tytoniu szkodzi zębom?

Powszechne jest mniemanie, jakoby nikotyna przy dłuższem swojem działaniu wpływała szkodliwie na zęby. Dla pocieszenia wszystkich palaczy możemy zapewnić, że wpływ jej nie jest bynajmniej tak zgubnym, owszem, jest on w wysokim stopniu dobroczynnym, jak to się okazuje z rezultatów badań w tym przedmiocie, czynionych przez p. Hepburna, członka Towarzystwa dentystycznego w Londynie.

Według niego, pierwiastek alkaliczny dymu zobojętni ostrość mogącą się znajdować w jamie ustnej, a własności antyseptyczne nikotyny powstrzymują gnicie w wydrążeniach zębów spróchniałych.

Wprawdzie zęby palaczy przybierają w końcu barwę, z którą im niekoniecznie do twarzy, ale zabarwienie to jest prostem następstwem węgla zawierającego się w dymie tytuniowym; otóż dzięki swym własnościom antyseptycznym, węgiel ten wpływa nader korzystnie na ząb, osadza się bowiem przeważnie na częściach jego najłatwiej ulegających próchnieniu. Choć mycie zębów ściera po części ów osad z wierzchniej emalii, dym przesiąka z czasem wszystkie pory zębów i zostawia na nich ślady niezatarte.

Tytuń może również uśmierzać ból zębów, czy to jako narkotyk (środek odurzający), czy to działając wprost na nerw dotknięty. Dowodem tego są marynarze, którzy nie doświadczają prawie nigdy bólu zębów, dlatego właśnie, iż przywykli żuć prymkę. Nałóg brzydki zresztą, do którego nie zachęcamy bynajmniej czytelników.

Przeciwnicy tytoniu utrzymują, że zbyteczne palenie wpływa na obnażenie się zębów z dziąseł, co im bynajmniej nie wychodzi na dobre. Być to bardzo może. Zresztą spostrzeżenia p. Hepburna dotyczą tylko wpływu tytoniu na zęby, nie potrącają wcale o wpływ jego na hygienę w ogóle. Jest to rzecz zupełnie innej natury, mogąca doprowadzić do wprost przeciwnych wniosków.

Gumowe zabawki.

Wśród przedmiotów gumowych, dawanych dzieciom, jak np. smoczki do ssania, zwierzęta, lalki i t. p., znajdują się takie, które zawierają ołów, albo niedokwas cynku, albo też pomalowane są trującemi farbami. Ponieważ dzieci często niosą je do ust, mogą ztąd wyniknąć wypadki otrucia. Chcąc rozpoznać, czy przedmioty z czarnej gumy zawierają szkodliwie substancye, trzeba je zanurzyć w wodzie: jeżeli będą pływały, można śmiało dać je dzieciom do ręki, jeżeli pójdą na dno, są bardzo niebezpieczne. Smoczki do ssania, albo zabawki z szarej gumy, wystawione przez czas dłuższy na działanie mleka lub śliny, mogą wywołać otrucie. Przedmioty z czerwonej i brunatnej gumy, nie pomalowane, są zupełnie niewinne.

*Ile jest piramid egipskich? Wszystkich piramid jest czterdzieści. Wznoszą się one na granicy puszczy Libijskiej niedaleko Kairo, w pobliżu dawnego Memfis; dzielą się na cztery grupy, z których najsławniejsza Gizeh liczy trzy wielkie i sześć mniejszych piramid. Najwyższa została zbudowana za panowania Cheopsa; pracowało nad nią 100,000 ludzi przez lat 30; dotąd jeszcze ma 450 stóp wysokości. Piramidy składają się z wapiennych kamieni, ale bez wapna, spojone tylko za pomocą ciężkości i obłożone zewnątrz gładkim granitem lub marmurem. Wewnątrz liczne ganki prowadzą do obszernych sal, które prawdopodobnie służyły za grobowce królom egipskim.

Z niw polskich w Ameryce.

W parafii św. Antoniego w Toledo, O., została założona polska kapela. Liczy 14 członków.

— W Pittsburgu Polak Kolasiński skazany na rok więzienia za sprzedaż biletów loteryjnych dostał obłędu i umarł.

— W Milwaukee, Wis., 5 letnia Helenka Ulężalska, pozostawiona w domu bez opieki, zapaliła na sobie sukienkę. Odniosła na sobie takie poparzenia, że nazajutrz umarła.

— W Buffalo Polak Ludwik Barłowski skazany został na 30 dni więzienia za ubliżenie urzędnikowi policyjnemu.

— W Cleveland, O., Jan Rosinski został skazany na rok więzienia za kradzież z włamaniem.

— W Buffalo młody łobuz polski Stanisław Marcyckowski za brutalną zaczepkę pewnej panny na ulicy, skazany został na $10 kary, nie wliczając 10ciu kijów, które mu odliczył brat obrażonej dziewczyny. Zasłużył na jedno i drugie.

— Pani Linda z Kowalewskich Fulton, Polka zamieszkała w Buffalo, tłómaczy na język angielski jedną z najnowszych powieści H. Sienkiewicza.

— W Pittsburgu Polak S. Klinkowski został przejechany i zabity przez pociąg kolei Pan Handle.

— W Glen Lyon, Pa., J. Pruszynski, 16 letni chłopak podczas nocnej pracy w kopalni został nader niebezpiecznie uszkodzony w nogę.

— W Potsville, Pa., został uwięziony na żądanie władz policyjnych z Perth Amboy, N. J., niejaki G. E. Stefanek. Jest on oskarżony o zamordowanie St. Nagiego w tem ostatniem mieście.

— W Buffalo, N. Y., 10 letni August Pawłoski wpadł między dwa pociągi kolejowe, pod którymi chłopiec na miejscu został zabity. Nieszczęście to wydarzyło się w Black Rock, niedaleko ulicy Amherst.

Potrzebni są reporterzy gazeciarscy.

Donoszą nam że Modern Press Association potrzebuje w tym powiecie jednego lub dwóch korespondentów gazeciarskich. Praca jest łatwą i może być wykonaną przez damę lub mężczyznę. Dawniejsze doświadczenie nie jest potrzebne, i niektórzy z naszych młodych mężczyzn lub dam i nawet starych mężczyzn uczyniliby dobrze gdyby zabezpieczyli sobie takie stanowisko, gdyż rozumiemy, że praca ta zabiera tylko około jedną czwartą części waszego czasu. Po dalsze szczegóły adresujcie Modern Press Association, Chicago, Ill.

(March 27)

Potrzebni są tutaj detektywi.

Superintendent Chas. Ainge z narodowego bióra detektywów (National Detective Bureau) w Indianapolis, Ind., donosi że potrzebuje w tym powiecie dwóch lub trzech zdolnych i zaufania godnych ludzi, którzyby działali jako prywatni detektywi według jego instrukcyj. Doświadczenie w tej pracy nie jest potrzebnem, aby mieć powodzenie. Redaguje wielkie kryminalne czasopismo i prześle takowe z wszystkiemi szczegółami, które wytłómaczą, jak możecie wstąpić do tego zawodu adresując do Indianapolis, Ind.

(March 27)

WASHINGTON

Washington, 1 stycznia. Z dniem dzisiejszym weszły w życie dwie ważne zmiany w wydziale cła i wydatków, to jest nowa tabela cła dla towarów wełnianych i prawo podatku dochodowego, którego podstawą są dochody z r. 1894. Ostatnie te podadki są zresztą dopiero z dniem 1go lipca zaległymi.

— W dniu noworocznym odbyła się w "Białym domu" recepcya, jak w każde inne lata. Prezydent przyjmował wszystkich urzędników, dyplomatów, dojstojników i t. d.

Washington, 3 stycznia. Prezydent urządził dzisiaj wieczorem ucztę dla swego gabinetu. Najbardziej zadziwiło każdego, że pomiędzy zaproszonymi znajdował się także senator Hill, (były gubernator stanu New York), z którym Cleveland nie stał na najlepszej stopie. Podczas drugiej administracyi Clevelanda był Hill raz tylko w "białym domu", a wtenczas nie widział się wcale z prezydentem. Tym razem Cleveland i Hill rozmawiali ze sobą przez dłuższy czas jak nalepsi przyjaciele.

Washington, 4 stycznia. Wojna taryfowa pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Europą wstąpiła dzisiaj w fazę bardzo drażliwą. Jak telegramy z przeszłego tygodnia doniosły, było pierwszym urzędowym czynem nowego austryackiego posła, Barona von Hengelmueller wniesienie protestu przeciw temu paragrafowi prawa taryfy cukrowej, który nakłada dodatkowe cło w wysokości 10 procent na cukier, który zostaje przywożony do Stanów Zjednoczonych z krajów, które płacą premię za wywóz cukru. To rozporządzenie weszło teraz w życie, a stanowisko zajęte przez posła jest podobnem do tego, które było podstawą protestu Niemiec, to jest, że przez płacenie dodatkowego cła nastałaby różnica, któraby wypadła na niekorzyść Austryi i byłaby zarazem naruszeniem traktatu handlowego zawartego z owym krajem.

Dotychczas nie przyłączono do protestu groźbę odwetu, lecz Hengelmueller postąpił w tym razie za przykładem Niemiec, a najbliższy krok będzie niezawodnie w tym samym kierunku, to jest Austrya będzie stawiała przeszkody przywozowi jakiemukolwiek z produktów amerykańskich. Stany Zjednoczone pobierają cukier z czterech głównych źródeł, nie wliczając małego procentu cukru pochodzącego z Louisiany, to jest z wyspy Kuba, z Niemiec, z Francyi i Austryi. Z trzema z tych krajów stojemy już w stosunkach rozprzężonych z powodu cła na cukier a ze strony Francyi dano już do poznania, że zostaną przedsięwzięte kroki odwzajemnienia się, a to przez ograniczenie naszego interesu mięsnego i przywozu pszenicy i mąki z Ameryki.

Całą tę kwestyę roztrząsał dziś gabinet i jeżeli kongres zaniecha przybyć na pomoc władzy wykonawczej, która jest uważana za przyczynę tych rozsterek, to będzie trzeba schwycić się środków odwetowych, które albo otworzą kraje europejskie dla naszego wywozu, albo zamkną porty amerykańskie dla wszystkich produktów europejskich.

AMERYKA.

Inauguracye.

Z Albany, N. Y., donoszą 1go stycznia: Dzisiaj na południe został republikanin Levi P. Morton inaugurowany, jako gubernator stanu New York. Uroczystość była bardzo pojedyńczą.

— W mieście New York zajął urząd burmistrza William L. Strong, pierwszy republikański burmistrz od 22 lat.

— W Lansing, Mich., odbyła się dnia 1go stycznia inauguracya nowych urzędników Stanu. Wszyscy są republikanami.

— W Harrisburgu rozpoczęła się w Nowy Rok sesya legislatury. Obie Izby są przeważnie republikańskiemi. W Izbie niższej znajduje się tylko 29, w Senacie 9 demokratów — z ogólnej liczby 254.

Spaliły się.

Z Newark, N. J., donoszą 1go stycznia: Wczoraj wieczorem spaliło się dwoje dzieci kapitana Glorer na statku kanałowym znajdującym się przy ulicy River. Kapitan i jego żona opuścili statek około 8mej godziny wieczorem zamknąwszy dzieci w kajucie. Wnet po odejściu rodziców eksplodowała lampa petrolejowa, wskutek czego zapaliła się drzewna część kajuty. Po zagaszeniu płomieni znaleziono zwęglone ciała dzieci. Rodzice powrócili dopiero w godzinę po wypadku.

Przejechani.

W pobliżu Auburn, N. Y., napotkał w wieczór przed Nowym Rokiem pociąg osobowy no. 134 Lehigh Valley kolei sanie w których się znajdowali pani Hughes, jej syn i panna Larkin z Ovid. Wszyscy zostali zabici.

— W Wais, niedaleko Canton, O., przejechał w Nowy Rok pociąg kolei Cleveland, Canton & Southern 35 lat liczącego B. F. Haliday i 70 letniego jego teścia Williama Patton. Patton został zabity na miejscu, Haliday zaś żył jeszcze kilka godzin.

Strajkują.

Z Braddock, Pa., donoszą 1go stycznia: Dzisiaj wieczorem zastrajkowali wszyscy woziciele rudy w szmelcarni Edgar Thompson stalowni — tak ci którzy pracują we dnie, jako i nocni robotnicy, ponieważ nie chcą przyjąć zniżenia myta.

Wszystkie piece z wyjątkiem jednego są zamknięte. Zaprzysiężono extra-policyantów.

Z Bay City, Mich.

Z Bay City donoszą 1go stycznia: 28 lat liczący inspektor drzewa budulcowego, Daniel J. Tromley, który dostał obłąkanie z powodu polityki, zamordował dzisiaj swą żonę i dziecko, podpalił dom i ubiegł.

Morderstwo zostało odkryte przez straż ogniową, która po ogniu znalazła zwęglone ciało pani Tromley z poderzniętem gardłem. Dziecko udusiło się niezawodnie dymem, gdyż nie znaleziono na jego ciele żadnego znaku gwałtu.

Tromley był podczas ostatnich wyborów kandydatem na urząd klerka powiatowego na tyłkiecie niezależnym, lecz doznał porażki.

Uwięziono go później. Usiłował odebrać sobie życie i skoczył dla tego do studni.

Wartość produktów kopalniowych ter. Utah.

Czasopismo "Tribune" wychodzące w Salt Lake City, Utah, donosi: Wartość ołowiu, miedzi, złota i srebra wydobytych w terytoryum Utah podczas r. 1894 wynosi odnośnie do cen lokalnych $6,500,000. Metale te wysłane do portów nadmorskich mają wartość $11,500,000.

34 lata w więzieniu.

Z Plattsburg, N. Y., donoszą: Finley, najstarszy więzień w zakładzie więziennem w Clinton, jeżeli nie w całym stanie został ułaskawiony jeszcze przez byłego gubernatora Flower'a. Był skazanym na dożywotnie więzienie, lecz przebywał w więzieniu tylko 34 lata i został uwolniony w dniu 1go stycznia. Finley został uznany winnym morderstwa w drugim stopniu w r. 1860 w New Yorku. Zbrodnią jego było to, iż wypchnął swoją żonę z okna domu, w którym mieszkali, wskutek czego kobieta się zabiła. Finley nie był już zupełnie młodym, gdy przybył do więzienia, lecz dzisiaj jest już patryarchą, gdyż liczy 80 lat. Sam starał się o ułaskawienie, a gdy go zapytano, co pocznie gdyby został ułaskawiony, gdyż żaden z jego przyjaciół już nie żyje, odpowiedział, że chce powrócić do Irlandyi i umrzeć tam w pokoju.

Przyczyny złych czasów.

Prezydent narodowego banku bankierów (Bankers National Bank) zapytany w tych dniach, co jest według jego zdania przyczyną złych czasów, odpowiedział, że ich jest więcej, niż jedna:

1. Duch spekulacyjny, który się okazał przy rozwoju nowego kraju, posiadającego wielkie zasoby naturalne.

2. Osobista i biznesowa rozrzutność wynikająca z wielkich, lecz niestałych dochodów.

3. Za wielkie zajmowanie się handlem i nadprodukcya wynikająca z tego, co się fałszywie nazywa "przedsiębiorstwem".

4. Nierozsądne mięszanie się do naturalnego przebiegu handlu przez tworzenie "trustów", organizacya pracy i prawodawnictwo klasowe, tak stanowe jak i narodowe.

5. Podminowanie ogólnego kredytu przez wyjawianie nierzetelności i oszukaństw w zarządzie spraw korporacyj i municypalności.

6. Niepewność co do wyniku przedłużonej agitacyi dla reformy taryfowej.

7. Niezmiernie niezadowalający charakter naszych pieniędzy pogorszony przez agitacyę dla radykalnych zmian praw odnoszących się do bicia pieniędzy i wydania not.

Jest jeszcze wiele innych przyczyn złych czasów, mówił p. Lacey, lecz powyżej wymienione są najgłówniejszemi. Zresztą, dodał, wszystko okazuje, że czasy choć powoli, lecz stale zamieniają się na lepsze.

Straszny ogień.

Z Lancaster, Ky., donoszą 2go stycznia: Wczoraj rano pomiędzy godziną 5tą i 6tą spalił się Hotel Millera. W owym czasie znajdowały się cztery osoby w budynku: Edward A. Paseve, jego żona, ich dziecko liczące dwa lata i pani Masters, teściowa Paseve. Pani Paseve tylko ocaliła życie.

Ogień wybuchł w piwnicy i musiał się palić przez całą noc, gdyż wszyscy byli dymem prawie zaduszeni, gdy się obudzili. Paseve zaprowadził żonę do okna i wrócił po teściową i dziecko, lecz nie wrócił już.

Innych osób nie było w hotelu i Paseve uczynił już wszystkie przygotowania, aby w tym dniu hotel porzucić, i wysłał w dniu przedtem wszystkie prawie meble.

Paseve liczył lat 26 i przybył z Nicholasville, Ky. Pani Masters była wdową.

Szczęśliwie ocaleni.

Z Menominee, Mich., donoszą 1go stycznia: Trzej bracia Woźniak wypłynęli w niedzielę w ich łodzi na jezioro, lecz zostali pochwyceni przez lód pływający i uprowadzeni. Każdy zwątpił o ich ocaleniu. Jednakowoż zostali wczoraj wieczorem ocaleni 16 mil na północ ztąd przez rybaków. Wszyscy byli znużeni aż do śmierci i mróz dał im się dobrze w znaki. Marcin Woźniak, który jest kaleką, ucierpiał najwięcej i przypłaci może życiem. Łódź ich była na różnych miejscach przedziurawioną prawie przez ostry lód.

Mowbray w tarapatach.

Z Philadelphii donoszą 2go stycznia: "Grand Jury" wzniosła dzisiaj skargę przeciw angielskiemu anarchiście Mowbray, który niedawno temu przybył do Stanów Zjednoczonych, i to o buntownicze mowy.

Zderzenie.

Z New Yorku donoszą 2go stycznia: Wczoraj wieczorem zderzyły się dwa elektryczne wagony na rogu Fulton ul. i Franklin ave. w Brooklynie, gdzie się dwie linie prostokątnie krzyżują. Konduktorzy wagonów spostrzegli niebezpieczeństwo zderzenia i usiłowali zatrzymać wagony, lecz daremnie. Wagony zostały potrzaskane i 12 osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie poranionych.

Droższe pomarańcze.

Z San Bernardino, Cal., donoszą, że z powodu zmarznięcia całego plonu pomarańczy w stanie Florida, handlarze pomarańczami w California podwyższyli cenę tychże o 50 procent na dolarze.

Zubożały milioner.

Z San Francisco donoszą: James M. Walker, który w kopalniach zarobił miliony dolarów, lecz takowe znów przetrwonił na wschodzie, jest blizkim śmierci. Był spólnikiem Fair'a, Flood'a, Mackey'a i O'Brien'a w przedsiębiorstwach górniczych w Nevada. W Philadelphii kazał sobie wybudować wspaniały pałac i tam wyprawiał przez dłuższy czas kosztowne uczty i recepcye. Dzisiaj jest były milioner zupełnie ubogim.

Minerały w Idaho.

Produkcya minerałów w Idaho wynosiła w r. 1894 jak następuje: Złota za $1,8799,000, srebra za $2,350,000, ołowiu za $3,406,000. Uncya srebra jest warta 60c., a funt ołowiu przynosi 3c. Ogólna produkcya w r. 1893 wynosiła $3,922,000.

Młodzi Indyanie parobkami.

Próba dyrektorów szkoły indyańskiej w Carlisle, Pa., umieszczenia młodych Indyan po ukończeniu ich wykształcenia, jako parobków u farmerów udała się tak wybornie, iż i w innych zakładach indyańskich mają zostać zrobione próby. Młodzi Indyanie mają być posłusznymi, pilnymi robotnikami rólniczymi.

Pretensya do całej dzielnicy miasta Philadelphii.

Familia Schillinger z Cape May, New Jersey, rości sobie pretensye do całej dzielnicy miasta Philadelphii, gęsto zaludnionego Southwark, i poczyniła już kroki, aby sądownie udowodnić swe pretensye. Twierdzi, że grunt ten był pierwotnie własnością gubernatora Swanson z Delaware, który go przez wymianę dokumentami potwierdzoną nabył od William'a Penn, któremu odstąpił wyżej położony grunt w okolicy Penn Treaty Parks, który Penn'owi — tak powiadają Schillingerowie — zdawał się być zdatniejszem do założenia miasta. Od Swensona nabył ten grunt Szwed Cornelius Skillings około połowy ośmnastego stulecia, i wydzierżawił takowy w r. 1776 na 99 lat, które włącznie 20 lat tak zwanego "preemption" prawa się kończą w r. 1895. Cornelius Skillings umarł starym kawalerem, a majątek jego odziedziczył jego brat William, który mieszkał w Cape May i później swoje nazwisko zmienił na Schillinger. Shillingerowie roszczący obecnie pretensye do owego gruntu są bezpośredniemi potomkami owego Williama Skillings. Schillingerowie twierdzą dalej, że Pennsylvania czyli Philadelphia Trust Co. zawiaduje wielką sumą pieniędzy, która pochodzi z dzierżawy Skillinks'a i wnioskują ztąd, że kompania ta posiada dokumenta, które potwierdzają ich pretensye.

Śmierć w przededniu ślubu.

Z Lima, O., donoszą 2go stycznia: Henry Clements i panna Lillie Deils łyżwowali wczoraj wieczorem na rzecze Maumee, gdy nagle wpadli w przerębel, dostali się pod lód i utonęli, nim towarzysze ich mogli im przybyć na pomoc. Clements i brat panny Deils wyrąbali w tem miejscu lód w poprzedzający poniedziałek. Ciała wydobyto w pół godziny później. Clements liczył lat 26 a panna Deils była 21 lat starą. Dzisiaj wieczorem miał się odbyć ich ślub.

Znaczne zakupno.

Kapitaliści ze Stanów Zjednoczonych zakupili 860,000 akrów lasu w Nowej Szkocyi. Do lasów należy także 14 tartaków, które są w biegu. Targi dla drzewa są ustanowionemi z Anglią. W lasach znajduje się rozmaite drzewo, lecz głównie zostaną ścinane jodły, sosny, "hemlock", buki, jesiony i brzozy. Lasy są poprzerzynane rzekami, któremi łatwo można drzewo do morza spławić.

Z Częstochowy.

Ob. Szklasz donosi z Częstochowy, Tex., że ostatnie żniwa w owej okolicy były mniej niż miernemi. Kukurydza nie urodziła się wcale, bo nie wydała nawet tyle plonu, aby jej miano na zasiew; bawełna także mało dopisała, a tę którą zebrano trzeba było sprzedać za bezcen.

Obecnie panuje tam wielka posucha. W innych latach orano już o tym czasie lecz teraz jest ziemia taka sucha, że trudno jest ją nawet siekierą uciąć, dla bydła nie ma trawy a preryе są prawie gołe.

Z Prescott, Mass.

Ob. Józef Bartnik, mieszkający w Prescott donosi:

W Enfield pożar zniszczył do szczętu fabrykę płótna. Pomimo wszelkich usiłowań nie zdołano nic ocalić. Przyczyną pożaru była za mało olejowana oś.

W Hartwik ob. Buchar (czy Buchary) wyjechał nocą jednokonnym wozem, lecz spadł z nim razem z 20 stóp wysokiego nasypu. Znaleziono go nazajutrz zabitego wraz z koniem, a wóz był potrzaskany na drobne kawałki. Ob. Buchar złamał kark i grzbiet. Pozostawił żonę i sześcioro dzieci. Władze zapłaciły wdowie po zmarłym $500, ponieważ droga nie była utrzymywaną w porządku.

Amerykańskie jabłka.

Amerykańskie jabłka są wielce pożądane w Anglii. W r. 1892 sprowadziła Anglia ze Stanów Zjednoczonych i Canady 4,500,000 buszli jabłek, mających wartość $6,000,000. W r. 1893 sprowadziła Anglia tylko 3,400,000 buszli w wartości $4,100,000, lecz nie dla tego, że jabłka były mniej lubiane, lecz ponieważ plon był miernym tak w Stanach Zjednoczonych, jak i w Canadzie. Podczas dziewięciu miesięcy, które się kończyły z wrześniem, 1894, kupili Anglicy 1,900,000 buszli w wartości $2,500,000. Na wiosnę otrzymali Anglicy także jabłka z Australii, Nowej Zealandyi, Francyi i Włoch. Z Włoch przywieziono wtenczas jabłka po pierwszy raz. Było to coś nowego. W Anglii zbierają jabłka w rychłej jesieni. Zbiór zaopatruje targ aż do środka września. Około tego czasu okazują się amerykańskie jabłka.

Są delikatnemi i muszą być prędko sprzedanemi. Kanadzkie jabłka przybywają do Londynu około końca października. Są po większej części twardemi, mają piękne kolory i przynoszą podczas zimy największe ceny.

Zbiór jabłek w Anglii był bardzo miernym w r. 1894. Widoki dla jabłek amerykańskich są więc bardzo dobremi podczas całej zimy. Jabłka muszą być najlepszego gatunku, trzeba się z niemi starannie obchodzić i je starannie zapakować. W Anglii jest także wielki popyt za jabłecznikiem (cider). Nie ma wcale przyczyny, dla którejby jabłecznik amerykański nie miał mieć dobrego odbytu w Anglii. Obecnie kosztuje galon angielskiego jabłecznika 22c.; można się jednakżn spodziewać, że podczas zimy cena dojdzie do 25c.

Podejrzana sprawa.

Z Cincinnati donoszą 3go stycznia: Nie mało wrażenia wywarła dzisiaj w biznesowej części miasta wiadomość, że w pełnym dniu obrabowano pocztę. Krótko po godzinie drugiej znaleziono pomocnika kasyera Franka H. Sparks bez przytomnego w jego biórze. Docucono go i okazało się że ma wielki guz na czole. Z szuflady zaginęło $867. Sparks mówił, że o godzinie 1½ po południu, gdy był sam w biórze, przybyło dwóch ludzi, którzy żądali drobnej monety za pięć dolarów. Gdy otwierał szufladę, ludzie ci skoczyli przez przypadkowo otwarte zakratowane drzwi do bióra, a jeden z nich uderzył go pierścieniem żelaznem tak silnie w twarz, iż utracił przytomność.

Dziwnem jednakże było, że stróż znajdujący się wciąż w kurytarzu nie widział żadnych dwóch ludzi, a urzędnicy i policyanci szukający przez całe popołudniu i wieczór mniemanych złodziei, których Sparks opisał, nie mogli znaleźć śladu po nich. Zresztą guz na czole, jak twierdzili, nie mógł pochodzić od pierścienia, lecz od uderzenia głową o szafę od pieniędzy lub podobny twardy przedmiot. Dziwnem zdawało się także, że nie naruszono $5000 znajdujących się w kopertach (które to pieniądze były przeznaczone dla listonoszów) na stole obok bióra Sparksa. Lecz wszystko to nie znaczyłoby nic, gdyby nie fakt, że Sparks miał w tym dniu złożyć swe sprawozdanie, a po wypłacie listonoszów, powinny były w kasie zostać $867. Podejrzanym także faktem było, że drzwi do bióra zostały otwartemi.

Donoszą później: Sparks'a uwięziono wieczorem. Wyznał, że sam usunął pieniądze. Brakowało mu $282.30 a miał zaraz po powrocie głównego kasyera złożyć rachunek. Dla tego wyjął z szuflady $583.68, włożył $562 pomiędzy stronnice czasopisma, a $21.68 w kopertę i schował jedne i drugie pieniądze. Złożywszy wyznanie wskazał miejsce, gdzie pieniądze ukrył; znaleziono istotnie $583.68. Sparks jest żonatym i pochodzi z dobrej familii. Przyjaciele jego chcą zwrócić owe $282, lecz inspektor oświadczył, że pomimo to Sparks zostanie stawiony przed sąd.

Ze stalowni Carnegie'go.

Z Pittsburga piszą 3go stycznia: Strajk w stalowni w Homestead jest prawie załatwionym, gdyż Carnegie Steel Co. oświadczyła iż jest gotową płacić robotnikom zatrudnionym w "119 Inch Mill" po $1.10 od tony, wskutek czego mają zarabiać $1.80 dziennie. Robotnicy twierdzili, że po cenie im dawniej ofiarowanej, nie mogliby zarabiać więcej niż 60c. dziennie. Robotnicy niezawodnie zgodzą się na nową tabelę i powrócą dzisiaj wieczorem do pracy.

Przy jednym z pieców w Edgar Thompson stalowni w Braddock, która także jest własnością Carnegie'go, pracowali dzisiaj robotnicy z innych wydziałów. Dotychczas nie było rozruchów pomiędzy strajkierami. Dzisiaj po południu odbyła się długa, burzliwa sesya strajkierów, podczas której niektórzy z nich za zamącenie pokoju i zbyt radykalne wyrażenia zostali wyrzuceni za drzwi. Ostatecznie wybrano komitet, który się ma porozumieć z superintendentem Gayley co do ugody.

Strajk w kopalniach.

Z Pittsburga donoszą 3go stycznia: W 21 kopalniach panuje cisza, i aż do końca tygodnia zostanie niezawodnie praca i w innych kopalniach porzuconą. Górnicy nie chcą pracować za ofiarowane im myto, gdyż takowe nie wystarczy im na utrzymanie. Położenie staje się krytycznem, a jeżeli nie nastąpi wnet ugoda, to będzie się można spodziewać rozpaczliwej walki pomiędzy właścicielami kopalń i robotnikami.

Epidemia żarnic.

Z Indianapolis, Ind., donoszą 3go stycznia: W tutejszem biórze zdrowia doniesiono o przeszło 4000 wypadków żarnic. Od przeszłego tygodnia lekarze donosili dziennie o 30 do 40 wypadkach; powiadają, że z każdych 6 wypadków władza zdrowia zostaje tylko o jednym zawiadomiona. Lekarze twierdzą, iż nie mogą sobie wytłómaczyć wybuchu tej choroby w tak niezmiernych rozmiarach. Nigdy nie było w mieście takiej epidemii. Doniesiono o trzech wypadkach śmierci na tę chorobę. Szkoły nie zostały dotychczas zamknięte.

Przeszło 112 lat stara.

Z Litchfield, Ill., donoszą 3go stycznia: Wczoraj umarła tutaj p. Katarzyna Nolan, która dożyła wieku lat 112 i 9 dni. Urodziła się 25 grudnia, 1782 r., w Wickow, Irlandyi, 7 lat przedtem, nim Washington objął krzesło prezydenta Stanów Zjednoczonych. Była prababką pani Fr. Heise mieszkającej w Litchfield. Zmarła nosiła przez długie lata okulary, lecz w ostatnich latach oczy jej nabrały znów ich dawną siłę, tak iż mogła widzieć tak dobrze, jak za młodości. Pani Nolan była niezawodnie najstarszą osobą mieszkającą w stanie Illinois. W Litchfield przebywała przez lat 40.

Młody samobójca.

Z Binghampton, N. Y., piszą 3go stycznia: Wczoraj wieczorem nadeszła tu wiadomość o niezwyczajnym samobójstwie. Syn Jerome'a Hall, farmera mieszkającego w małej osadzie zwanej Peastown, w town'ie Windsor, powiesił się w stodole. Samobójca liczył dopiero 13 lat; twierdzą, że okrucieństwo jego ojca zniewoliło go do samobójstwa.

Rozjątrzenie na tego brutalnego człowieka, który zwykł bić syna w niemiłosierny sposób, jest ogólnem, i sąsiedzi jego żądają, aby śletzwo zostało wytoczone.

Umarła w biedzie.

Z New Yorku piszą: W zupełnem ubóstwie umarła tutaj markiza Mathilda de Greville, wdowa po jenerale de Greville, który jako członek sztabu cesarza Maksymiliana, podczas wojny francuzko-meksykańskiej utracił życie. Panna Julia Cooper, córka zmarłego Piotra Cooper, poniosła koszta pogrzebu; pani Greville już od pięciu lat żyła z dobroczynności panny Cooper i jej przyjaciół. Zmarła urodziła się w Londynie 64 lata temu.

Posiekał ją.

W Indianola, Miss., Joseph Rundtree zamordował swą żonę i posiekał jej ciało literalnie w kawałki. Po dokonaniu czynu podpalił swój dom, aby w ten sposób zniszczyć wszystkie ślady swej zbrodni. Znaleziono jednakże posiekane ciało. Rundtree został uwięzionym.

Z okręgów węglowych.

Z Dubois, Pa., donoszą 4go stycznia: Wszyscy górnicy w Dubois i w Reynoldsville zastrajkowali dzisiaj, ponieważ w przeszłym tygodniu wydalono wielu ludzi z pracy. Kilka tygodni temu zmniejszono myto, a w tym tygodniu wydalono 400 górników. Właściciele kopalń powiadają, że kopalnie są przepełnione robotnikami, podczas gdy górnicy twierdzą, że te wydalania masami nie są niczem innem, jak ciosem zadanem ich stowarzyszeniu. 3000 robotników nie ma pracy, a gdyby strajk miał długo trwać podczas zimy, natenczas nastanie największa nędza. Trudno dostać pracę, a myto jest nizkie. Górnicy, chociaż pracowali, byli zaledwie w stanie wyżywić ich familie.

POŻARY.

W środę rano pożar zniszczył całą miejscowość Perrysville, położoną w pobliżu Wooster, O. Strata jest bardzo znaczną.

— Z Milwaukee donoszą 4go stycznia: Górne piętra w "Iron Block'u" wraz z sąsiednim budynkiem zajętym przez firmę Delorme & Quentin stały się dzisiaj pastwą płomieni. W "Iron Block'u" znajdowały się bióra adwokatów, handlarzy realnością i innych biznesistów. Strata w tych budynkach wynosi $15,000, a Delorme & Quentin utracili $65,000 w towarach. Oba budynki należą do majętności Martina, która została uszkodzoną na $40,000. Handlarz kapeluszami Pantka i handlarz futrami Hansen tracą po $5000. Dwa te biznesa zostały uszkodzone przez wodę.

POSZUKIWANIA.

W sprawie spadku poszukuję mego pół-brata Szczepana Groszek. Ma przebywać w Chicago. Ktoby znał jego adres lub on sam niech się zgłosi do mnie.
1210 — 12 str., St Louis, Mo.

Poszukuję mej familii.
Ks. Jędrzej Łyczko,
Niezamkowice w Galicyi. (2-4)

Poszukuję mego kolegi pana Bogusławskiego, pochodzącego ze wsi Maluszyn, pow. Rypin, gub. Płockiej, który trzy lata temu przebywał w New Yorku. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech mi doniesie pod adresem:
Bolesław Kowalewski,
care of Peter Wyzga,
Three Rivers, Mass., lb. 35.

Poszukuję brata mego Sylwestra Szulca, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomżeńskiej, powiatu Koleńskiego, wsi Łysze. Przebywa trzy lata w Ameryce. Ktoby z Rodaków o nim wiedział, niech mi doniesie pod adresem:
Jan Szulc,
Thorndyke Mass, lb. 187.

Poszukuję Marcina Wasielewskiego, który pochodzi z gubernii Warszawskiej, pow. Sochaczewskiego, wsi Seliwy. Przybył do Ameryki siedem lat temu. Ma przebywać w Chicago. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech mi doniesie pod adresem:
Marcin Gurecki,
Goshen, Mass., lb. 54.

Potrzebuję miejsca dobrze płatnego. Znam się na gospodarstwie domowem, lecz przyjmę jakąkolwiek bądź inną sytuacyę, byleby pensya była dobrą. Łaskawe oferty proszę przysłać pod adresem: Stella 26, Poste restante, Dobrzyn nad Drwęcą, gubernia Płocka.

Poszukuję Michała Sochy, który pochodzi z Galicyi, powiatu Kolbuszowa, wsi Majdan. Przed kilku laty pracował razem zemną w garbarni w Rzeszowie. Ma podobno przebywać w New Yorku. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść.
Andrzej Wójtowicz,
2808 Walnut str., Omaha, Nebr.

Poszukuję mego kolegę Jana Janickiego, który rok temu wyjechał do Buffalo, a ztąd do Ottawa. Niech się zgłosi osobiście lub pisemnie do: Jana Połomskiego,
796 W. Newark ave., Jersey City, N. J.

W ważnym interesie poszukuję księdza Daniłowicza, który w r. 1894 przybył do Ameryki. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mnie raczy zawiadomić.
Józef Bogusławski,
Milnesville, Hazleton, Luzerne Co., Pa.

W ważnym interesie poszukuję Jana Kowalskiego pochodzącego z Warszawy, który został wydalony z Torunia w r. 1886 i przybył wraz z żoną i dziećmi do Krakowa, gdzie pracował wraz zemną u p. L. Galki na ulicy Floryańskiej. Przybył do Chicago w r. 1888. Poszukuję także Ludwika Olszewskiego, rodem z Claran (?), obwodu Bydgoskiego, który praktykował u p. Krzywińskiego w Bydgoszczy. Przybył do Chicago w r. 1887.
Ktoby z Szan. Rodaków znał miejsce ich pobytu, lub oni sami niech raczą mi przysłać swój adres. S. Blach,
Forest Hill, Cal.

Nauczycielka Polka,

władająca i językiem angielskim a umiejąca prowadzić szkołę i śpiew kościelny polski, znajdzie zajęcie zaraz w polskiej szkole w Leavenworth, Kansas.
Po informacyę zgłosić się można do:
Rev. A. Śmietana,
St. Casimir's Church,
Leavenworth, Kansas.

Kto przysłał $2.60 Money Order z Shickshinny, Pa. (?) W liście nie było podpisu.

Kto przysłał Money Order $3.25 z Medina, N. Y.

Listy polskie na poczcie.

9 Ankowski J.
18 Bastek J.
24 Becker J.
29 Bernatowicz M.
36 Bielatowicz K.
37 Bieda P.
39 Bizewska M.
44 Bohieko K.
49 Borta Ant.
54 Broja J
55 Brożyński R.
57 Brzyski A.
62 Burczak M.
68 Derenczowska A.
70 Dąbrowski Fr.
71 Doman J.
77 Dworzański J.
78 Dzielny A.
79 Dzielski S.
83 Endrewski Fr.
92 Feszter W.
107 Fyałkowski M.
108 Gal A.
112 Gazdka J.
117 Główczeński M.
126 Godkiewicz J.
148 Hejdysz J.
161 Hornyk I.
166 Iwanowski A.
170 Janowski M.
171 Jaurz F.
174 Jezioro J
176 Jurczek J.
179 Kaczmarek
182 Kapłan H.
193 Kiesieka L.
198 Kl[illegible]a J.
199 Kinza J.
201 Kobak B.
203 Kolba M.
207 Kozłowski R.
208 Kołodziejski B.
210 K[illegible]n K.
211 Kowalski W.
212 Kozioł B.
217 Kubas R.
218 Kubas S.
221 Kulor G.
224 Kwiatkowska A.
227 Lojas G.
235 Leja H.
240 [illegible]barzowski J.
243 Lissa A.
250 Majewska Fr.
252 Mutnowski Fr.
254 Matyja K.
261 Marcinek W.
272 Michalik A.
273 Michalik R.
274 Michalik Fr.
276 Mierzwicki S.
281 Mozkal J.
291 Niecieński St.
292 Nielatpański L.
293 Nieszawitowska M.
295 Nowak M.
296 Nowicki C.
297 Obejasz A.
303 [illegible]anek A.
304 Pasyk E.
311 Pietrowski A.
312 [illegible]lotka A.
313 Płachmki A.
314 Pokorowski L.
315 Polatowski J.
319 Potaskin T.
320 Prehal A.
324 Rafajko P.
328 Rakon F.
329 Ratajszek W.
334 Rozak A.
337 Rezek M.
342 Romanowicz J.
345 Rondaszewski J.
350 Rolnicki M.
353 R[illegible]ba J.
354 Ruzgis M.
355 Safrański M.
384 Szwakowski J.
394 Strowski W.
396 Siefikowski J.
402 Smital H.
404 Spiwok J.
411 Stenzel R.
416 S[illegible]ga Jan
417 Swira A.
418 Szafrańs i W.
419 Szczepański J.
420 Szczepaniak P.
421 Szymański J.
422 Tamulis Fr.
423 Tarkowski M.
424 Tazw[illegible]ecki F.
431 Tomaszewski
424 Urbanik J.
440 Wabol M. A.
445 Walinski M.
449 Warszeński F.
461 Wiśniecki W.
463 Wódka M.
464 Wodotka J.
465 Wotjan S.
467 Wonek H.
468 Wor[illegible]nowski St.
469 Woreszek F.
471 Wysocki Fr.
474 Y[illegible]w[illegible]ska J.
475 Zurembski J.
476 Zaremba K.
477 Zięba M.

JESZCZE AMERYKA.

Podły napad.

Z San Francisco, Cal., donoszą 5 stycznia: Ksiądz Piotr D. Brody stał się wczoraj wieczorem ofiarą haniebnej napaści. Około godziny 8mej przybył do plebanii przyzwoicie ubrany mężczyzna i chciał się widzieć z księdzem Brody. Gdy kapłan przybył do posiedzialni, nieznajomy zażądał od niego pieniędzy, a gdy te mu nie zostały natychmiast dane, wydobył noża i począł nim siekać księdza. Ks. Brody utracił przytomność a łotr ubiegł. Lekarze mniemają, że ks. Brody wyzdrowieje z ran mu zadanych.

Z Utica, N. Y.

Trzy tygodnie temu przybył tutaj z Binghampton William Flint ze swą żoną, aby zamieszkać u swej matki. Flint liczy lat 23, a jego żona o 10 lat więcej. Ma ona dwoje dzieci z poprzedniego małżeństwa. Flint ożenił się z nią 7 tygodni temu w Binghampton. Dzisiaj rano (6 stycznia) wstała pani Flint o godzinie 10-tej, zeszła po schodach i strzelała cztery razy do męża swego niespodziewającego się takiej katastrofy. Trzy kule ugodziły go. Padł i prawdopodobnie umrze. Kobieta ta dała jeszcze dwa strzały do matki męża, które ją trafiły w pierś i prawą rękę. Matka Flinta może wyzdrowieć. Flint'owa, którą uwięziono, oświadczyła, że jej teściowa wtykała nos tam, gdzie nie był potrzebnym. Flint'ową, którą policya uważa za obłąkaną, odesłano do szpitala.

Wielki pożar w Toronto.

Z Toronto, Ontario, w Canadzie, pisze nam dnia 6 stycznia: W budynku, w którym było wydawane czasopismo "Globe", wybuchł dzisiaj rychło rano pożar, który zniszczył ten budynek i sąsiednie domy. Strata wynosi $1,600,000. Przy gaszeniu ognia stracił życie jeden z strażaków, a pięciu strażaków zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

Wielki pożar w East Buffalo.

W samej dzielnicy polskiej w East Buffalo, N. Y., wybuchł w czwartek wieczorem pożar, który zniszczył cztery z najgłówniejszych gmachów, w których się znajdowały: skład mebli Eckhardta, skład ubrań Cohena, skład żelazny Weisemana, skład Eckhardta (jr.) materyi bławatnych, skład herbaty firmy "Atlantic & Pacific Tea Co.", apteka H. Trosta, mieszkanie rodzinne familii Przewoźniczek, i magazyn mód i kapeluszy i galerya fotograficzna pana Przewoźniczek. Strata ogólna wynosi do $200,000.

Śmierć w kopalni.

Z Hazleton, Pa., donoszą 5 stycznia: John Gillespie i Michał Mochnacki, górnicy zostali dzisiaj zabici. Pracowali w szybie w kopalni, gdy szyb się zawalił, a oni zostali poduszeni do niepoznania. Obydwaj byli żonaci i pozostawili wdowy i liczne dzieci.

— W "South—Mine" w Centralia, Ill., zostali dwaj górnicy przyciśnięci do wału szybu przez elewator unoszący się w górę. Grant Gibb został zabity na miejscu, a Mose Robinson odniósł uszkodzenia, na które w kilka godzin umarł.

Mróz na wschodzie.

O surowem zimnie, które w ostatnich dniach panowało na wschodzie, nadeszły różne wiadomości. W West Point wskazywał ciepłomierz zero, a biednym kadetom, którzy za karę stali na straży, nie było bardzo błogo. W Clyde zmarzł podczas jego wędrówki ubogi łataczy obuwia. Z wielu miejscowości, jak Cloverville, Corning, Ogdensburg i t. d. donoszą o 20 do 35 stopni pod zerem.

Głodni robotnicy.

Z Passaic, N. J., donoszą 5 go stycznia: Niedawno temu kupił Michael F. Burns, bogaty handlarz węglami, kawał roli położonej w Garfields i Bogarts Hights w Bergen Co., N. J., położonych nad drugim brzegiem rzeki i wybudował czy też kazał wybudować 75 domów. Osada ta przedstawia się dosyć pięknie. Osiedlili się tam żydzi polscy i rosyjscy, wskutek czego dostała prawo inkorporacyjne "Garfield Co."

Ob. R. Szatzkin, manażer tej kompanii jest także kierownikiem "Clothing Co." On to obiecał żydom wolny przejazd do miejsca pracy i stałą pracę. Było pracy dużo, lecz dwa tygodnie temu fabryka została niespodzianie zamkniętą. Wysłano do niego komitet, a Szatzkin odpowiedział, że za zastój w biznesie nie jest odpowiedzialnym; lecz ludzie ci chcieli mieć zatrudnienie.

Następnie przybyli nietylko żydzi, ale i żydówki uzbrojone w noże i nożyce, w pistolety i rewolwery i uwięziły Szatzkina w własnem jego mieszkaniu; i chodziło tylko jeszcze o powieszenie go.

Sędzia Readeo, dowiedziawszy się o tem powołał do pomocy niektórych obywateli, którzy złożyli przysięgę, iż będą pomocnymi konstablerom. Uwięziono też następnie 5 z przewodników a mieszkania Szatzkina strzeże 6 marszałków.

Chiny i Japonia.

Liberalna partya w Japonii ogłosiła manifest, w którym stanowczo oświadcza, że japońskie wojsko musi się udać do Pekinu, czy nastanie zawieszenie broni lub nie. Załoga w Sendni została wysłaną do Chin.

— Z Shanghai donoszą, że 2000 z najlepszych żołnierzy chinskiego jenerała LiHung Chang zostało wysłanych, aby uśmierzyć bunt, który wybuchł w Chin Chow Fu, na północ zatoki Pieczuli.

— Niedawno temu kazała chinska cesarzowa-wdowa zaaplikować po 40 razów nałożnicom cesarza, Chin i Chen. Wywołały one gniew cesarzowej-wdowy, ponieważ dawały rady cesarzowi.

Pewien korespondent donosi z Shanghai do Paryża, że Chiny chcą odkupić Port Arthur, lecz nie odstąpią Japonii ani cala ich posiadłości.

Ten sam korespondent donosi, że Chinczycy gromadzą wszystkie ich siły wzdłuż rzeki Lias.

— Donoszą że cesarz japoński poszukuje dla swego syna, następcy tronu, żonę pomiędzy europejskiemi księżniczkami lub bogatemi Amerykankami.

CHICAGO.

Pomiędzy żydowskimi, po większej części ubogimi mieszkańcami dzielnicy południowo-zachodniej, przy Canal i sąsiednich ulicach panuje wielkie wzburzenie, ponieważ żydowscy handlarze mięsem w owej okolicy się zjednoczyli i podwyższyli cenę mięsa. Handlarze mięsem oświadczają, że są zmuszeni podwyższyć cenę mięsa, gdyż sami kupują mięso za wyższą cenę, ponieważ muszą płacić extra-koszta za "koszerne" rzezanie. I piekarze żydowscy podwyższyli cenę chleba, ponieważ i oni muszą piec chleb według pewnych przepisów.

— Straszliwą śmierć znalazł w Nowy Rok około godziny 3ciej z rana zwrotniczy Ignacy Pietrak, stojący w służbie "Illinois Steel Co." w South Chicago. Spadł z platformy małej lokomotywy utrzymującej komunikacyę pomiędzy stalownią i walcownią, i w okamgnieniu przeszły mu koła przez głowę, zabijając go prawie na miejscu. Pietrak nie był żonatym i mieszkał w pensyi na rogu 83ciej ul. i Houston ave.

— W tragiczny sposób utracił w środę rano życie Benjamin Corcoran, mieszkający przy Duncan ul. Jechał pociągiem linowym State ul. na południe i stał na platformie środkowego wagonu oparty o kratki, gdy te nagle na przeciw domu położonego pod no. 3424 State ul. się usunęły i Corcoran spadł na drugi tór, którym właśnie pędził inny pociąg w przeciwnym kierunku. Został przejechany nim się mógł podnieść i pokaleczony tak, iż wkrótce umarł w Mercy szpitalu, dokąd go zawieziono.

— W środę rano o godzinie 2½ wrócił 27letni John G. C. Wurster do mieszkania jego familii pod no. 137 przy North ave. Ojciec jego robił mu wyrzuty, że przychodzi do domu tak późno (czyli rychło) z czego się wszczął spór, podczas którego ojciec John Wurster liczący lat 58 kazał synowi opuścić dom. John pobiegł do swej sypialni i powrócił z dwoma rewolwerami. Natychmiast począł strzelać do ojca i strzelał nie mniej niż siedem razy. Trzy kule trafiły ojca; jedna poniżej serca, druga w lewe udo a trzecia w prawą rękę. Zdaje się, że rany nie są koniecznie śmiertelnemi. Syn został uwięziony.

— Pomiędzy chicagoskimi handlarzami bydłem panuje wielkie wzburzenie wskutek wiadomości, iż rząd belgijski zakazał przywóz amerykańskiego bydła z powodu tutaj panującej pleuropneumonu. Ogólnie istnieje mniemanie, że zakaz jest środkiem odwetu za wysokie cło nałożone na cukier przez "bill" Wilson'a i pomiędzy handlarzami bydłem rozpoczął się ruch agitacyjny na korzyść zniesienia tego cła.

— Rozniosła się pogłoska, że demokraci zamierzają zamianować, kandydatem na urząd burmistrzowski teraźniejszego pocztmistrza chicagoskiego Washingtona Hesing.

— W przedmieściu Maywood wzięto się na psy; nie ma prawie dnia, aby kilka z nich nie zostało zatrutych. Mieszkańcy obawiają się, że to jest sprawką złodziei. Dwa lata temu zostały także prawie wszystkie psy w tej miejscowości otrute, poczem nastąpił cały szereg kradzieży z włamywaniem do domów.

— Do mieszkania aptekarza Augusta Lundvall w pod no. 297 przy Division ul. włamali się w czwartek wieczorem złodzieje. Napotkała ich o ¼9 godz. pani Lundvall wracająca z dziećmi z odwiedzin i posłała syna po policyą. Złodzieje poczęli się wynosić, zagroziwszy pani Lundvall, aby była spokojną. Wtem nadszedł policyant E. Duddles. Jeden z złodziei strzelił do niego zabijając go na miejscu. Jeden z nich padł nawet przez trupa. Kula przeszła przez prawy policzek do mózgu. Zmarły liczył lat 40; był on od 13 lat policyantem i wciąż prawie należał do stacyi przy Larrabee ul. Mieszkał pod no. 152 Southport ave.; pozostawił żonę i 5 niedorosłych dzieci. Morderey uszli.

— Jan Lewandowski, mieszkający pod no. 2216 przy Wall ul. skoczył w czwartek rano w pobliżu 45tej ulicy z pociągu kolei Lake Shore będącego jeszcze w biegu, został jednakże w tej samej chwili pochwycony przez pociąg kolei Rock Island, idący w przeciwnym kierunku i wewnętrznie niebezpiecznie nadwerężony.

— Chas. Rudolph liczący lat 49, a mieszkający pod no. 1031 Waubansia ave. zastrzelił się w czwartek w napadzie melancholii, iż od dłuższego czasu nie mógł znaleźć pracy. Pozostawił żonę i troje dzieci.

— Dnia 19go października, 1893, został Władysław Waszkiewicz zamordowany przez brata swego Wincentego w Dalton, Cook pow., Ill. Morderca ubiegł do starego kraju. Koroner tymczasem odesłał go "in contumaciam" przed sąd kryminalny. Uwięziono go w Włocławku, a w czwartek nadszedł do koronera zapozew (w tłómaczeniu) dla Florentyny Mekanlik w Dalton, która była naocznym świadkiem morderstwa Władysława. Koroner wręczy zapozew Mekanlikowej, a ta odda zaprzysiężone świadectwo przed tutejszym rosyjskim konsulem De Thal.

— Policyi udało się w piątek uwięzić łotrów, którzy w czwartek wtargnęli do mieszkania aptekarza Lundvall, 297 Division ul. i zastrzelili policyanta Ed. Duddles. Winnych uwięziono w domu położonym pod no. 16 przy Green ul. Nazywają się John Carey, Wm. McGee i Wm. Roach i są znanymi łotrami.

— W rzezarni H. Jampolskiego pod no. 327 przy W. North ave. narobił pożar w piątek rano szkody na $150. Budynek, który jest własnością Bernarda Auman, mieszkającego na rogu Halsted i 41 ul. został uszkodzony na $500.

— Jan Wieczorek i Teodor Koniczek, którzy w wieczór Bożego Narodzenia zabrali grosernikowi Alb. Kubałowi, no. 684 W. 18 ul. mnóstwo drobiu zostali odesłani przed sąd kryminalny pod kaucyą $800 każdy.

— Fr. Klejsik mieszkający pod no. 21 przy Burling ul. zażył w środę po południu uncyę kwasu karbolowego. Znaleziono go umierającego w jego mieszkaniu i odwieziono jak najprędzej do szpitala Braci Alexyanów, gdzie w pół godziny później umarł w straszliwych boleściach. Nie wiadomo co zniewoliło młodego, bo dopiero 26 lat liczącego człowieka do samobójstwa.

— W kamieniołomach spółki O'Laughlin & Rice na rogu Ohio ul. i Grand ave. wydarzyła się w czwartek rano eksplozya dynamitu, wskutek której utracił życie niejaki James George. Ten pracował tam i niósł nabój dynamitu na miejsce, gdzie miano kamień rozsadzać, gdy się potknął i padł. Przy tem upuścił nabój, który eksplodował z wielkim hukiem. George był jedynym, który został pokaleczonym, lecz widok jego był straszliwym. Obie nogi były poszarpane, a wierzchnia część ciała była podobna do jednej niekształtnej, niepoznalnej prawie masy. Żył jednakże jeszcze i umarł dopiero wieczorem w szpitalu powiatowym.

— Specyalni policyanci zaaresztowali w sobotę Agnieszkę Kamarczyk, Antoniego Malczewskiego i Ludwika Trocwika, którzy po torach Northwestern kolei zbierali węgle. Wszyscy płakali gdy stanęli przed sędzią Severson; płacz nie pomógł i sędzia skazał każdego na zapłacenie grzywny w wysokość $1.00.

HUMOR I PRAWDA.

Wszyscy dziwią się dlaczego
Pan jubiler znany,
Gdy do gościa w susach wielkich
Jak zając wyskoczy,
Chociaż przed nim bardzo wdzięczne
Wciąż wyprawia tany,
Nigdy jednak on nikomu
Nie śmie patrzeć w oczy?
Ach! ta kwestya i mnie także
Ciągle głowę tłoczy,
Więc wam powiem szczerą prawd
I wcale nie kręcę,
Że jubiler ten dla tego
Nie śmie patrzeć w oczy,
Bo on musi gościom swoim
Patrzeć wciąż... na ręce.

Barkarolla sezonowa.

Jesienny ty mój kwiatku,
Przekwitły wprawdzie nieco,
Ja gram ci serenadę,
Aż ze strun strzępki lecą.

Jesienny ty mój kwiatku,
Kwiateczku przewiędnięty,
Śpiewam ci pieśń miłości,
Choć jestem zachrypnięty.

I nic jesienny kwiatku,
Mych uczuć ach! nie zwarzy,
Bo ty masz kamienicę,
A tak ci z nią do twarzy!

Niezasłużony ale szczęśliwy.

(Urywek z poematu wyścigowego).
Na dzielnym koniu, paniczek młody
Brał bez wysiłku liczne przeszkody
I gdy zwycięzcą go ogłoszono,
Panicz ujrzawszy dam strojnych
grono,
Które mu niosło dań honorową,
Ledwie, że kiwał z niechcenia głową,
Tak był dumny ze swej zalety!
Lecz koń, co pod nim przybiegł do
mety
I wziął nagrodę prawie przebojem,
Zamiast się szczycić zwycięztwem
swojem,
Bokami robił — łeb spuścił na dół,
Jakby porzucić chciał ziemski padół
I myślał patrząc na owe dziwy:
„Niezasłużony, ale szczęśliwy!"

O trwałości drzewa.

Gdy drzewo zetniemy lub też samo na pniu uschnie, zaczyna się powoli rozkładać czyli próchnieć. Przeciąg czasu, w którym drzewo po użyciu go, utrzymać się może w stanie zdrowym i użytecznym, zowie się jego trwałością.

Trwałość ta jest niemal tak różną, jak różnemi są drzewa.

Właściwej przyczyny, dla czego w tych samych warunkach drzewo jednego rodzaju jest trwalszem niż drzewo rodzaju innego, tego dotychczas nie zbadano.

Wiemy wprawdzie napewno, że drzewo jednego rodzaju i z jednej miejscowości pochodzące, jest trwalsze, skoro gatunkowo jest cięższe, lecz pewnika tego bynajmniej stosować nie można ogólnie, albowiem ciężkie drzewo buku, grabu i innych, w tych samych warunkach jest mniej trwałe, niż drzewo, nietylko drzew iglastych, ale nawet osiki i wierzby, które gatunkowo są najlżejsze.

W wielkiej części trwałość drzewa zależną jest także od gruntu, położenia i klimatu, których drzewo owo wyrosło.

I tak najtrwalszego dzewa dostarczają te rodzaje, które rosły w odpowiedniej dla siebie miejscowości, czyli w tych miejscach, gdzie same z natury zasiewają się i lasy tworzą. A więc drzewo rodzajów iglastych, zwłaszcza sosny, jest najcięższe a tem samem i najtrwalsze, drobnosłoiste z ziem lekkich i nieco wyniosłych; najlżejsze zaś i najmniej trwałe, z gruntów żyznych i wilgotnych. Natomiast drzewo dębowe, gatunkowo cięższe i trwalsze, jest o słojach szerokich, wyrosłe w klimacie łagodniejszym i na gruncie dobrym. Biorąc ogólnie, powiedzieć też można, iż przy rodzajach iglastych, trwalszem jest drzewo, które rozrosło w dobrem (lecz nie za gęstem) zwarciu, a przy liściastych, przeważnie najtrwalsze jest drzewo z pni osobno stojących. Nadto jeszcze jedną dobrą oznaką trwałości drzewa jest ta, jeżeli drzewostan do późnego wieku dobrze się zachowa.

Czy pora cięcia drzewa ma wpływ na jego trwałość? — nie jest dotyczas stanowczo rozstrzygniętem.

Podług doświadczeń uczonych niemieckich przedsiębranych co do trwałości drzewa ścinanego latem i zimą, nie ma żadnej różnicy, z warunkiem wszakże, ażeby drzewo to przed użyciem, należycie przeschło. Inni natomiast napewno twierdzą, iż nietylko drzewo zimową porą ścięte, jest trwalsze od ścinanego latem, ale że drzewo spuszczone w czasie od połowy grudnia do połowy stycznia, jest najtrwalsze.

Najwięcej prób co do wytrzymałości drzewa, dokonano w ten sposób, iż różne jego kawałki poddawano łamaniu. Przy tego rodzaju próbach, osięgano prawie wszędzie dosyć zgodne ze sobą wyniki, to jest, że drzewo ścięte porą zimową, trudniej się łamie, niż ścięte latem.

Jakkolwiek doświadczenia takie są nader cenne, nie można jednak tego stosować ogólnie, szczególniej do materyału budowlanego, gdyż co innego jest wytrzymałość na łamanie, a co innego trwałość w budynkach, zwłaszcza gdzie nie tyle chodzi o siłę do dźwigania ciężarów, ile raczej o to, ażeby drzewo się nie psuło, np. w podłogach.

Głównym skutkiem psucia się drzewa są grzybki pasożytne, powstające z rozkładających się soków, jako i z wielkiej wilgoci w drzewie zawartej. Przedewszystkiem więc starać się należy, aby wszelkie drzewo przed użyciem do budowy, dostatecznie przeschło i ile możności pozbyło się owych łatwo psujących się soków, drzewo bowiem pozbawione soków czyli wilgoci i zachowane w suchem miejscu, nie psuje się prawie nigdy. Soki te zmieniają się nie tylko co do ilości, lecz i swej zawartości, stosownie do pory roku, rodzaju drzewa, oddzielnych jego części, miejscowości itd.

Co się tyczy pojedynczych rodzajów drzew, to zdaje się prawdopodobnem, że w ogólności drzewa iglaste i miękkie liściaste, zawierają w sobie więcej wody, niż twarde liściaste. Większą jednak różnicę co do ilości wody w drzewie, powoduje pora roku, którą znowu tak samo nie można stosować ogólnie do wszystkich drzew, tylko do pojedynczych. Podług R. Hartiga, sosna posiada najwięcej wody — rozumie się na pniu — w końcu grudnia, a najmniej w maju, świerk i modrzew najwięcej w lipcu a najmniej w marcu i kwietniu, brzoza najwięcej w marcu, najmniej w październiku; przy buku zaś zachodzi dwa razy maksimum: w lipcu i w końcu grudnia, i dwa razy minimum: w maju i październiku Ogólnie biorąc, powiedzieć można, iż w świeżem drzewie znajduje się około 50% wody w stosunku do wagi, i że w większej części zawierają drzewa najwięcej wody na wiosnę, kiedy rozwijają się liście, a najmniej w jesieni, kiedy liście opadają, i przy końcu zimy.

Drzewo ścinane latem, przy cieplejszem i suchszem powietrzu, rzecz prosta, prędzej i zupełniej wysycha, niż ścinane zimą, przy wilgotniejszem i zimnem powietrzu. A ponieważ możliwie szybkie i ile możności zupełne pozbycie się soków przyczynia się głównie do podwyższenia trwałości drzewa, możnaby więc słusznie sądzić, iż cięcie letnie bezwarunkowo zasługuje na pierwszeństwo przed zimowem. Podług doświadczeń robionych przez Duhamela jako i innych, tak też jest w rzeczywistości, jeżeli chodzi o użycie drzewa zaraz po spuszczeniu.

Inna jednak rzecz, czy przy użyciu drzewa jednakowo należycie przeschniętego, zimową czy letnią porą ścięte, jest trwalsze. Do rozwiązania tej kwesty brakuje jeszcze doświadczeń i pod tym względem są niemal jedynemi doświadczenia robione przez akademią tarandzką co do trwałości drzewa świerkowego. Próby te wykazały zupełnie nieznaczny wpływ pory cięcia na trwałość drzewa, i podług nich najkorzystniejszym był październik, następnie luty, czerwiec, marzec, styczeń, listopad, sierpień, lipiec, grudzień, wrzesień, maj, a najmniej korzystnym był kwiecień. O ustanowieniu więc z powyższych prób jakiejś zasady, nie może być mowy, a różnice są tak małe, że nie mają żadnej praktycznej wartości.

Wiemy też z różnych przykładów, iż budowy na górach wysokich, gdzie cięcie drzewa odbywa się zwykle letnią porą, są bardzo trwałe. Lecz przykłady takie nie mogą mieć dla nas żadnego znaczenia, raz dla tego, że drzewo tamże wyrosłe jest znacznie trwalsze od wyrosłego na nizinach, powtórę, że powietrze górskie jest zawsze suchsze, zimniejsze, co także w niemałym stopniu przyczynia się do dłuższego trzymania się drzewa w stanie zdrowym.

Za cięciem zimowem, oprócz wielu względów gospodarczo-ekonomicznych, przemawia także i ta okoliczność, że w porze tej soki drzewa składają się przeważnie z czystej wody a nie jak w czasie procesu wegetacyjnego, z mączki, gumy, białka, cukru, garbnika, dekstryny itp. pierwiastków, które właśnie po ścięciu, tak łatwo się psują. A że drzewo na powietrzu przeschłe, posiada zawsze jeszcze 10 — 15% wody, względnie soków, przeto ze względu na trwałość tegoż, nie może być obojętnem, czy owe 10 — 15% składają się głównie z wody, czy też z jakich innych, łatwiej psujących się pierwiastków. Dalej drzewo zimową porą ścinane, może być dla tego trwalszem od ścinanego w innych porach roku, że jest wykształcone i dojrzalsze a przytem w porze tej wysycha powoli i najmniej pęka, co także ma znaczny wpływ na trwałość. (D. n.)

Największa drukarnia w świecie.

Drukarnia rządu Stanów Zjednoczonych w Washingtonie jest największą drukarnią w świecie; 3000 robotników jest w niej zatrudnionych.

Obejmuje areał mający 40,000 stóp w kwadracie, a różne piętra w budynku obejmują 161,000 stóp w kwadracie, czyli prawie 4 akry. Znajduje się w niej 500,000 funtów czcionek. 600 form, 3500 "kaszt" (cases), 30 pras do korekt, 70 kamieni i t. d.

W głównej hali prasowej jest 225 ludzi zatrudnionych, a jest tam 66 pras, z tych cztery wydoskonalające, 15 pras dla książek i przypadkowych prac.

Podczas sesyi kongresu pracuje się w drukarni dniem i nocą.

S. Betlehem, 3 stycznia, 1895.

My Polacy w South Betlehem, Pa., założyliśmy Towarzystwo polskie bratniej pomocy św. Stanisława Biskupa i Męczennika, do którego przystąpiło 20 członków. Wprawdzie istnieje nasze towarzystwo już od roku 1893, lecz wiadomo każdemu że były i są złe czasy, z której to przyczyny wielu członków było zmuszonych udać się za pracą do innych miejscowości, wskutek czego ruch Towarzystwa był zatamowany prawie przez rok, lecz teraz poprawiła się już praca cokolwiek u nas i dla tego też przyłącza się coraz więcej obywateli do nas. Można powiedzieć, że Towarzystwo zostało ustalonem z dniem 1go stycznia, r. 1895.

Do zarządu zostali wybrani następujący obywatele:
W. Wawrzyniak, Prezydent
Stanisław Baraniak, Wiceprez.
Kaźmierz Przybylski, Kasyer
Szczepan Cichy, Sekretarz.
Wawrzyn Wawrzyniak, Prezydent.

Saginaw, Mich., 5go stycznia, 1895.

Ponieważ już w innych miastach organizują się Polacy w towarzystwa robotnicze, tak i my tu w Saginaw Polacy robotnicy bez wyjątku wszyscy przystępujemy do takiego procederu. Dla tego powołujemy wszystkich Polaków, aby się łączyli pod chorągiew Robotników Polskich, abyśmy mogli stać się tą siłą, którąbyśmy mogli oprzeć się w razie naciskowi kapitalistycznemu i politycznemu, abyśmy się mogli pouczać wspólnie i zapobiedz wyzyskom materyalno-politycznym. — W ogóle tylko będziemy pracować dla dobra Polonii w Saginaw. Przeto kilku obywateli organizowało przed sześciu miesiącami towarzystwo które doprowadziło do tego, iż już obecnie istnieje Związek Robotników Polskich w Saginaw, Mich., i obrało sobie na dniu 30go grudnia stałą administracyą na rok jeden z następujących obywateli:

Andrzej Łapinski, Prezes.
Michał Kuśnicz, Wiceprezes.
Józef Hubonski, Sekretarz prot.
Walenty Wachadło, Sekr. fin.
Ignacy Walkowski, Kasyer.
Franciszek Mordec, } Rada gospodarcza.
Jan Borowicz, }
Józef Jamrog, Marszałek.
Jan Mocny, Odźwierny.

Posiedzenia odbywać się będą w ostatnią niedzielę każdego miesiąca w sali obywatela Fr. Mordec, pod numerem 622 — 13th. i Perkins ulicy.

A więc rodacy łączmy się w jeden węzeł, bo tylko siłą możemy dojść do znaczenia. Porzućmy w tym starym roku stare błędy i uprzedzenia, a odrodźmy się w innego człowieka; podajmy sobie bratnią dłoń i pracujmy wspólnie dla dobra ogółu a osobliwie w tym roku z dziejem naszego upadku ostatniego rozebrania Ojczyzny. Przeto przyrzeczmy sobie iż będziemy obchodzić ten rok w żałobie. Jak wszyscy rodacy kochający Ojczyznę, tak i my dajmy dowód iż jesteśmy dziećmi jednej i tej samej matki Polski.

Mamy bowiem dwojaką boleść, gdyż wrogowie nasi wydzierają nam Ojczyznę a zarazem wydzierają i wiarę. Niezważajmy na obojętnych, ale dajmy dowód, iż jesteśmy prawdziwymi Polakami-katolikami i Patryotami.

Ignacy Walkowski,
Sekretarz organizacyi.

Pożar w zakładzie obłąkanych.

Z Anna, Ill., donoszą 4go stycznia: Środkowy budynek i południowe skrzydło zakładu obłąkanych dla południowego Illinois stoją od godziny 11:50 (w nocy) w płomieniach.

W zakładzie znajdowało się prawie 600 osób, które, jak się zdaje, wszystkie ocalone zostały. Żaden ze stróżów i pacyentów nie miał czasu się ubrać, a obłąkani cierpieli niezmiernie wskutek powietrza podczas przeprowadzania ich do innych kwater, to jest do nowego, jeszcze nie zupełnie ukończonego zakładu. Niektórzy usiłowali uciec i stróże z wielką tylko trudnością mogli trzymać pacyentów w jednej gromadzie.

Przybyła straż ogniowa z Cairo, która uśmierzyła ogień. Przez niejaki czas zagrażały płomienie północnemu skrzydłu. Budynek środkowy i lewe skrzydło spaliły się do szczętu. Strata wynosi przeszło $300,000.

Przy ucieczce po schodach pokaleczyli się niektórzy z obłąkanych.

Ostatnie wiadomości.

SPARLAND, Ill., 7go stycznia. Złodzieje włamali się dzisiejszej nocy do składu i apteki F. A Barra i zabrali przedmioty warte $1500.

COLUMBUS, O., 7 stycznia. W Massillon, O., zderzyły się dwa pociągi Wheeling i Lake Erie kolei. Palacz W. J. Ryan z Norwalk, O., został zabity na miejscu. Inni ze służby kolejowej zostali mniej więcej niebezpiecznie pokaleczonymi, a Ewing Langsdorf ze Smithville, Ill., złamał kark.

LACON, Ill., 7go stycznia. W Phelp's Chapel, miejscowości położonej 7 mil ztąd spaliła się plebania. Ogień został podrzucony.

BANGKOK, 7 stycznia. Książe Thoon Kramon Tha, który się obecnie kształci w Anglii został zamianowany następcą tronu Siamu na miejsce zmarłego w dniu 4go grudnia Maha Vajirunhis'a.

CHICAGO, 7 stycznia. Na krzyżówce 47mej ulicy z torem kolei Chicago i Rock Island utracił w poniedziałek życie stróż kolejowy Thomas Gillespie, mieszkający pod no. 2967 przy Bonaparte ul.

— Kurczy dostał i umarł w poniedziałek około południa Ludwik Kaska, mieszkający pod no. 169 przy W. Taylor ul.

GEORGETOWN, Mass., 7 stycznia. Z dymem poszła wczoraj tutejsza fabryka "River Woolen Mills". Strata $40,000.

WASHINGTON, 7 stycznia. W Stanach Zjednoczonych odebrało sobie życie dobrowolnie 4921 osób w r. 1894, 9800 osób zostało wysłanych do drugiego świata przez inne osoby, sędzia "Lynch" wypowiedział swe zdanie w 190 wypadkach a prawnie zostały wykreślone z listy żyjących 132 osoby.

BOISE CITY, Idaho 9 stycznia. Wielki pokład złota znaleziono w Boishead powiecie, w Montanie, w pobliżu Argenta i Bannock.

ST. JOHNS, 9 stycznia. Nowa Fundlandya: Miasto nasze było przez dwie godziny pastwą płomieni. Strata $400,000.

Następujący panowie przysłali przedpłatę na powyżej opisane dzieło:

No.	Nazwisko		Kwota
414	Jan Saleton, Minneapolis,		1.00
415	Jan Pliszka, Morengo,		1.00
416	Jan Mieluch, Manchester,	Dwa.	2.00
417	Zagała Ant. Olyphant		1.00
418	Mich. Patrek, Silver Lake,		1.00
419	Mich. Nawrocki, Winona,		1.00
420	A. Evalenko, New York,		1.00
421	Ant. Lange, Jamestown,		1.00
422	Fr. Koliński, Milwaukee,		1.00
423	Józef Stralka, Delano,		1.00
424	Jos. Rokosz, Browerville,		1.00
425	Alex. Kurowski, City.		1.00
426	Fr. Jeliński, Turtle Creek,		1.00
427	Alex. Tomaskiewicz, East Lake,		1.00
428	Ant. Szymczak, Duluth,		1.00
429	K. Kornatowski, Montreal,		1.00
430	Aug. Gabrysch, Panna Maria,		1.00
431	Mich. Faegelle, Panna Maria,		1.00
432	M. Dobrydnia, Newark,		1.00
433	Winc. Bochenko, Graniteville,		1.00
434	Mrs. M. Olszewska, Brooklyn,		1.00
435	Jos. Bartnik, Prescott,		1.00
436	F. Kibiersza, Manchester,		1.00
437	M. Dąbrowski, Philadelphia.		1.00
438	Jacob Nowak, Minneapolis,		1.00
439	Jan Ostrowski, Minneapolis,		1.00
440	J. Milan, Waters,		1.00
441	Br. Hekiert, Brooklyn,		1.00
442	Jan Polom, Bay City,		1.00
443	Theo. Trzebiatowski, Chaska,		1.00
444	J. Szafraniec, E. Deerfield,		1.00
445	Jan Wnuk, Radom,		1.00
446	Jan W. Lewandowski, Natrona,		1.00
447	Mich. Kośmider, Alger,		1.00
448	St. Becmer, Troy,		1.00
449	W. Chmielewski, Syracuse,		1.00
450	Mich. Wachowiak, Shamokin,		1.00
451	Ign. Kamowski, Nanticoke,		1.00
452	Jan Zaitz, Minonk,		1.00

„METODĘ" oddaliśmy do oprawy do introligatorni zatem przedpłatę na Metodę po jednym dolarze przyjmować będziemy tylko do 1 Lutego, 1895. Metodę rozpoczniemy wysełać przed 1ym Lutym.

Środek przeciw zaczerwienionym oczom.

Słoneczne i jasne dni wywołują często zapalenie oczu lub zaczerwienienie oprawy. Przeciw temu wynaleziono obecnie nowy środek. Zgotować jabłko, rozgnieść je, zawinąć w kawałek muślinu i ciepłe położyć na oku. W przeciągu dwu godzin zapalenie ustąpi.

Środek przeciw czkawce.

Napić się 10—15 razy wody nie zaczerpając oddechu, zatkawszy sobie oba uszy. Albo wziąść soli, położyć na środek języka, niech się rozpuści.

Środek przeciw żółtej bieliźnie.

Dać do wody z farbą albo do krochmalu mięszaninę złożoną z trzech części to jest dwóch części mocnego spirytusu a jednej części olejku terpentynowego, a to na jeden kubeł wody dwie pełne łyżki tej mięszaniny. Olejek terpentynowy nie szkodzi bieliźnie, a ma własność bielenia lepiej niż osławiony klorek.

Ceny Targowe.

Chicago, 7 Stycznia 1895.

Towar	Cena
Żywe świnie	2.25—4.70
Bydło	1.50—5.80
Owce	1.50—4.25
Owies	30—31½
Pszenica	53—54
Kukurydza	41—42
Masło	8—24½
Jabłka, beczka	1.50—3.00
Żebra, 100 funtów	.582½
Kartofle, buszel	47—55
Peklowina, beczułka	11.52½
Smalec, beczułka	6.92½
Groch, buszel	85—90
Fasola	1.25—1.55
Jaja	19—20
Mąka	1.70—3.50
Kapusta, sto	3.50—5.00
Marchew, beczka	75
Banany	50—1.75
Cytryny	2.50—3.50
Miód	5—12
Cebula, beczka	1.25—1.35
Siano	4.50—10.50
Len	1.41—1.42
Tymotka	5.00—5.45
Koniczyna	9.00—9.35
Spirytus	1.22
Ser	9—9½
Kury	6½—8
Gęsi,	8—10
Brukiew, buszel	18—20
Łój	4—4¾
Jęczmień	54—55
Syrup	14—28
Malas	15—35
Cukier	4.25—5.18
Herbata	17—62
Sałata, case	1.00—1.25
Pomarańcze, pudło	2.50—3.50
Węgle	3.50—6.00
Indyki	7½—8
Kaczki	9—11
Borówki czerw., beczka	9.00—11.50
Żyto	49
Sarnina	9—12
Zające	75—2.00
Ćwikła, tuzin	25—30
Ogórki tuzin	75—1.40

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Knaszak, J. Chudyszewicz.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM, Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittock.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Joseph Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy [illegible]agowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz,
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Jós. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 138 W. 100 Str.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURGH PA., Jan Bruchwalski 1 Wt. Szewczyga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki,
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski. A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik Antoni Korpanty, 144 S. Hancock Str.
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.